OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ

Organ Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 28. TEL. 538-44. P. K. O. 19.990

Nr. 7. LISTOPAD 1930 R. ROK I.

Z najwyższą czcią i wdzięcznością umieszczamy poniżej pełne głębokiej treści słowa, które Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki raczył nadesłać specjalnie dla czytelników naszego pisma.

Słowa te brzmią:

„Pamiętajmy, że wartości duchowe i moralne zdobywają ci, którzy nie cofają się przed ofiarą największych nawet wartości cielesnych“.

(—) Prof. Ignacy Mościcki.

PIEŚŃ INWALIDÓW

Ojczyzno! Tobie życie całe,
Górny lot ducha, wszystka krew,
Lecące w Jutro orły białe
Swój bohaterski grzmią nam śpiew.

Gdy o minionych śnimy bitwach,
Pierś nam podnosi szczęścia zdrój,
Myśmy w dziecięcych swych modlitwach
Prosili o za Polskę bój.

I cóż nam rany, cóż nam blizny,
Szczęsny, kto przebył taki chrzest,
Bo krew wylana dla Ojczyzny,
Jak najpiękniejszy order jest.

Każda ofiarnej krwi kropelka
Wolności przybliżała cud,
Aż owa chwila błysła wielka,
Że się z ciemnicy wydarł lud.

Choć inwalidzi, chociaż ranni,
Będziemy zawsze w służbie trwać,
Bo my żołnierze nieustanni
Gotowi Polsce życie dać.

(„Żołnierz Polski“). *ARTUR OPPMAN (OR-OT).*

„Światłem Naszem — Dobro Niepodległej Ojczyzny".

Data 11 listopada 1930 r. pozostanie na zawsze w naszej pamięci, a dzień ten będzie dla nas podwójnie drogim, gdyż wraz z całą Polską święcić będziemy 10-tą rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego, a na tle tych uroczystości ogólno-narodowych my, ociemniali żołnierze, przeżyjemy tak wielką i doniosłą chwilę, jak poświęcenie sztandaru naszej rodzimej organizacji.

Otrzymamy tak dawno upragniony sztandar, to godło nasze, o którem do dziś dnia marzyliśmy i którego posiadanie było naszem dążeniem. A nie będzie to sztandar jednego ze Związków dzielnicowych, lecz godło Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., naszej naczelnej organizacji, pod tym znakiem, my, ociemniali żołnierze, podamy sobie bratnie dłonie i skupimy się mocno w jedną wielką, nierozerwalną rodzinę.

A gdy myśleć będziemy o sztandarze, przypomnimy sobie, jak w czasach naszej służby wojskowej mieliśmy w swym pułku sztandar, za którym winniśmy byli iść do resztek sił naszych, a w boju bronić go do ostatniego żołnierza, do ostatniej kropli krwi.

Właściwa uroczystość poświęcenia sztandaru odbędzie się na Polu Mokotowskiem, po Mszy św. polowej, i dokonana zostanie przez ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. W dniu tym na Polu Mokotowskiem zbiorą się liczne pułki i oddziały wojskowe oraz kilkadziesiąt organizacyj społecznych, by wysłuchać dziękczynnej Mszy św., poczem wspaniałą defiladą przed Panem Prezydentem Rzplitej i Panem Marszałkiem Piłsudskim uczcić 10-tą rocznicę zwycięskiego zakończenia wojny. A my, byli żołnierze, inwalidzi ociemniali, przyjdziemy również na Pole Mokotowskie i, jak dawniej, w karnym szeregu staniemy tuż koło tych, którzy oddziedziczyli po nas obowiązek obrony Ojczyzny. Przyjmiemy następnie udział w wielkiej defiladzie, a gdy zagrzmią dźwięki marszów pułkowych pójdziemy śmiałym żołnierskim krokiem, jak ongiś, pójdziemy niepomni tego, że pozbawieni jesteśmy wzroku.

Wieczorem tegoż dnia zostanie sztandar uroczyście nam doręczony i od tej chwili stanie się najdroższą naszą własnością.

W ciągu ostatnich 10-ciu lat Związki nasze wytężały siły, by pracować dla dobra swych członków, rozwijaliśmy się organizacyjnie, pozyskując zaufanie władz i społeczeństwa. I dziś możemy się pochlubić, że na sztandarze naszym wypisane są słowa, nadesłane przez Najwyższego Zwierzchnika Państwa Polskiego, Pana Prezydenta Mościckiego, a słowa te są następujące:

„Światłem Naszem — Dobro Niepodległej Ojczyzny".

Staną się one naszem najświętszem hasłem.

Drugim wielkim zaszczytem dla naszej organizacji, oraz dowodem sympatji i życzliwości, stanie się fakt, że godność Rodziców Chrzestnych raczyli przyjąć:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki, Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Prezes Federacji P. Z. O. O. p. gen. Roman Górecki, Pani Ministrowa Prystorowa, Pan Minister Aleksander Prystor, Pani Generałowa Górecka.

Poświęcenie sztandaru w tak uroczystych warunkach, przy współudziale Najwyższych Dostojników Państwa, oraz tak licznie zebranych, a drogich nam, wojsk polskich i przedstawicieli społeczeństwa, napawa nas niezmierną radością i dumą.

A teraz zastanówmy się, Koledzy, nad hasłem, które jasno świeci na amarantowem tle naszego sztandaru:

„Światłem Naszem — Dobro Niepodległej Ojczyzny".

Słów tych z braku wzroku nie zobaczymy, lecz z ust naszych najbliższych dowiemy się, że takie zdanie zostało na sztandarze umieszczone, i niech nam głęboko pozostanie w pamięci i sercu ta wielka myśl, że największa ofiara, jaką złożyliśmy na polu bitwy, tracąc wzrok, była dla dobra Ojczyzny.

Idąc na front wiedzieliśmy, że nie na zabawę idziemy, a na wielką krwawą defiladę, gdzie własną posoką użyźnić mamy glebę, na której wykwitnie święty kwiat Niepodległości Ojczyzny. Lecz na tej krwawej defiladzie nie każdy umiera. Wracają zdrowi, wracają ranni i wracają kalecy, a w tej ostatniej gromadzie wróciliśmy i my, ociemniali żołnierze. Pomimo to powtarzamy, że gdy włożywszy tornister i karabin na plecy, wyruszyliśmy na wojnę, wiedzieliśmy dobrze, jaki los może nas spotkać, lecz szliśmy śmiało i mężnie; a potem, gdy leżeliśmy ranni w szpitalach, z jaką chciwością chwytaliśmy wszelkie wieści z frontu, ciesząc się z powodzenia oręża polskiego. Dzisiaj, gdy widzimy Polskę silną i o szeroko zakreślonych granicach, szczęśliwi jesteśmy, że ofiara krwi naszej nie poszła na marne.

Świadomość spełnionego obowiązku na polu bitwy napawa nas radością, lecz dobrze pojęta miłość Ojczyzny niesie nam nakaz, by i w chwili obecnej na każdym kroku i w każdem poczynaniu mieć na względzie dobro Państwa naszego, zwłaszcza, iż żyjemy w dobie, kiedy na froncie wewnętrznym ważą się losy kraju, gdy dzień 16 listopada rozstrzygnie, czy Polską będą szarpały szpony partyjników, czyli też w przyszłym Sejmie zasiądą ludzie, którzy pozbędą się interesów partyjnych, a całą swą energję i siły wytężą ku pracy nad dalszym ugruntowaniem państwowości polskiej.

Nie będziemy tu Wam, Koledzy, ponownie przypominać o ciążących na Was obowiązkach wyborczych, gdyż pisaliśmy już o nich i sądzimy, że Wy sami je dobrze rozumiecie. A gdy przyjdzie Wam stanąć przed urną wyborczą, to oddacie głos nie na partyjników, a na tych, którzy pragną i pracują dla dobra kraju. Z chwilą, gdy co miesiąc, zaczęliście otrzymywać nasze pismo „Ociemniały Żołnierz", mieliście dużo sposobności by się przekonać, iż żaden rząd taką pieczołowitością i troskliwą opieką nie otaczał spraw inwalidzkich, jak Rząd Marszałka Piłsudskiego. Obecnemu Rządowi jesteśmy winni swą wdzięczność za dodatki do rent, za nadawane nowe koncesje, za intensywnie prowadzoną opiekę zdrowotną, a w chwili, gdy dajemy numer do druku, w życiu naszej organizacji zaszedł fakt, niezmiernie dla nas cenny.

Otóż Pan Minister Pracy i Opieki Społecznej płk. Prystor, którego prosiliśmy na Ojca Chrzestnego naszego sztandaru, zaszczycił nas nadesłaniem listu, w którym łaskawie zawiadamia, iż przyjmuje godność

Ojca Chrzestnego, a list swój Pan Minister Prystor zakańcza słowami:

„Raczcie, Kochani Inwalidzi Wojenni, mieć to niezachwiane przekonanie, że uroczystość Wasza jest również moją, bo jestem Waszym najszczerszym przyjacielem".

Oto, Koledzy, jeszcze jeden dowód życzliwego stosunku do nas ze strony czynników obecnego Rządu.

Lecz życzliwe stanowisko ze strony Rządu nie skończyło się jedynie na podniesieniu opieki nad ociemniałymi żołnierzami, lecz znakomicie przyczyniło się do ugruntowania naszego stanowiska w społeczeństwie, co się ogromnie daje zauważyć w ostatnich czasach. Przy wszelkich poczynaniach naszych Zarządów, doznawaliśmy wiele życzliwości i poparcia ze strony społeczeństwa, które coraz to więcej okazuje zainteresowania życiem i potrzebami ociemniałego inwalidy.

W tym numerze umieściliśmy szereg sprawozdań z działalności naszych Związków, lecz nie sposób było wymienić wszystkie osoby, którym winni jesteśmy naszą serdeczną wdzięczność.

A więc w chwili tak uroczystej, jak poświęcenie własnego sztandaru, składamy na szpaltach naszego pisma najserdeczniejsze podziękowania Rządowi, oraz tym wszystkim osobom i instytucjom, dzięki poparciu których mogliśmy owocnie pracować dla dobra naszych Kolegów.

Na zakończenie musimy z żalem nadmienić, że z powodu wielkich trudności technicznych w uroczystościach poświęcenia sztandaru nie mogą wziąć udziału wszyscy nasi Koledzy. Na święcie tem będą obecni tylko delegaci trzech Związków z racji Zjazdu Delegatów, oraz członkowie Związku Ociemniałych Inwalidów i Ofiar Wojny w Warszawie z racji Walnego Zebrania tego Związku. Ale Wy, Koledzy, którzy nie będziecie obecni na tych uroczystościach osobiście, odczujecie całą ich doniosłość, podzielicie naszą radość i myślą, a sercem w tym dniu będziecie z nami.

W setną rocznicę powstania listopadowego.

Wielka wojna roku 1812 zakończyła się zupełną klęską francuzów. Promienna gwiazda Napoleona zbladła; wojska jego, wyniszczone mrozem i głodem, stopniały pod przeważającemi siłami dobrze zaopatrzonej armji rosyjskiej. A gdy wielkiego cesarza uwięziono na dalekiej wyspie, powszechny smutek i żałoba okryły serca polskie.

Niedługo potem, a to w dniu 9 czerwca 1815 r., zebrali się monarchowie europejscy w Wiedniu na tak zwanym Kongresie Wiedeńskim, ażeby wykroić nowe granice państw europejskich i zaprowadzić nowy ład i porządek.

Rosyjski cesarz Aleksander I chciał wziąć w swe posiadanie całą Rzeczpospolitę Polską włącznie z Poznańskiem i Małopolską i odbudować ją pod władztwem domu Romanowych. Spotkał się jednak z silnym oporem ze strony monarchów europejskich, którzy bali się wzrostu potęgi rosyjskiej; nie zdawali sobie jednak sprawy z tego, że Polska samodzielna zawsze będzie tym bezpiecznikiem, który postawi tamę ekspansji rosyjskiej na zachód.

Nie dano więc carowi całej Polski, a dokonano nowego jej podziału, przyczem Wielkopolskę włączono do Niemiec, Małopolskę do Austrji, a dawne Księstwo Warszawskie odeszło do Rosji pod nazwą Królestwa Kongresowego.

Cesarz Aleksander pragnął zaskarbić sobie sympatje Polaków i nadał Królestwu Kongresowemu bardzo liberalną konstytucję, przewidującą zupełną autonomję, i aczkolwiek car rosyjski stał się królem polskim, jednak w myśl konstytucji Królestwo Kongresowe otrzymało własny sejm, własny rząd, każdy obywatel polski miał zapewnioną wolność osobistą, prasa była niezależna, a w wojsku pozostawiono dawne sztandary i komendę polską, wprowadzono jednak kary cielesne, oraz organizację i umundurowanie na wzór rosyjski.

W czasie swego pierwszego pobytu w Warszawie Aleksander nie szczędził obietnic, by zjednać sobie powszechną sympatję. To też zdawało się, że Polska, chociaż pod berłem rosyjskiem, zachowa swą autonomję, a po zapowiedzianem przez cara przyłączeniu do niej Litwy i Rusi wzmocni się w takim stopniu, że z czasem będzie mogła sama o sobie stanowić. Były to jednak płonne nadzieje, gdyż w bardzo krótkim czasie zaczęły się zarysowywać trudności pogodzenia konstytucyjnego ustroju Kongresówki z absolutną władzą cara Wszechrosji i metodami, do jakich nawykli dygnitarze i urzędnicy rosyjscy.

Pierwszym zgrzytem w stosunkach polsko-rosyjskich było mianowanie wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza na stanowisko naczelnego wodza wojsk polskich wbrew polskiej opinji publicznej, która na tem miejscu chciała widzieć przebywającego na emigracji Naczelnika Kościuszkę.

Książe, człowiek okrutny, despota, przywykły do zupełnej uległości poddanych, nie ograniczył się wyłącznie sprawami wojskowemi, ale jął coraz więcej wtrącać się do administracji wewnętrznej kraju. Prawą ręką księcia stał się niebawem senator Nowosilcow, zajmujący w Warszawie stanowisko pełnomocnika rządu rosyjskiego. Nowosilcow w czasie swego krótkiego pobytu w Warszawie starał się zjednać sobie powszechną sympatję swą układnością i umiejętnością obcowania z ludźmi, a chociaż na krótko przyjechał, jednak z czasem rozgościł się w Warszawie na stałe i postanowił odegrać ważną rolę w stosunkach polsko-rosyjskich. Dążeniem jego było doprowadzić do tego, by cesarz rosyjski odwołał nadaną Królestwu konstytucję i połączył Polskę z Rosją w jedno niepodzielne państwo. Człowiek ten, z natury wyzuty ze czci i sumienia, świetny intrygant, w środkach nie przebierał i nie cofał się przed żadną prowokacją, byle się na swój sposób przysłużyć carowi.

W tym celu zwerbował całe zastępy szpiegów, którzy składali się z rozmaitych szachrai, oszustów i złodziei, a mieli za zadanie prowokować ludność polską, składać donosy i dawać powody do aresztowań. Zaczęły się śledztwa, a raporty do Petersburga donosiły o urojonych wrzeniach i niepokojach wśród polaków. Naturalnie, postępowanie Nowosilcowa wzbudziło powszechną niechęć i oburzenie, a każde nieostrożne słowo dawało powód do nowych prześladowań. Prasę, która zaczęła nieco głośniej krytykować postępowanie petersburskich wysłańców, No-

wosilcow postanowił unieszkodliwić i wprowadził ostrą cenzurę. Wywołało to wśród społeczeństwa jeszcze większe oburzenie.

Zkolei Nowosilcow wziął się do szkolnictwa. W tym czasie nauka w Polsce rozwijała się bardzo pomyślnie, a ilość szkół oraz uczącej się młodzieży była, jak na te czasy, bardzo znaczna. Nowosilcow roztoczył surowy nadzór nad młodzieżą, wprowadził tam swych prowokatorów i na podstawie otrzymanych donosów jął szkoły zamykać, a młodzież więzić i wysyłać w głąb Rosji.

Atmosfera stawała się coraz więcej duszna, a był to czas kiedy cała młodzież szła za głosem nowych prądów. To też wśród młodzieży polskiej zaczęły powstawać przeróżne związki oraz stowarzyszenia, mające na celu zrzucenie jarzma rosyjskiego.

Po nieudanym zamachu rosyjskich dekabrystów w r. 1825, śledztwo wykazało, że mieli oni pewną łączność z ruchem niepodległościowym w Polsce. Więzienia tak się przepełniły, że moskale zaczęli aresztowanych osadzać w klasztorach i pałacach prywatnych. Nie powstrzymano się nawet przed tak straszliwą zbrodnią, jak wykradanie dzieci polskich i wywożenie ich w głąb Rosji, by je później na wrogów własnej Ojczyzny wychować. W Warszawie wrzało; ucisk i prześladowania były tak straszliwe, że musiały doprowadzić do otwartego wybuchu przeciw despocie północy.

W tej atmosferze dojrzał spisek i to tam, gdzie ani wielki książe, ani oddani carowi dygnitarze wcale się go nie spodziewali. Otóż w Łazienkach koło pałacyku królewskiego, niedaleko zątem od Belwederu t. j. rezydencji wielkiego księcia Konstantego, mieściła się Szkoła Podchorążych. Tam to właśnie doborowa młodzież polska, kształcąca się na przyszłych oficerów, postanowiła porwać się za broń i rzucić hasło do zbrojnego wystąpienia przeciw przemocy rosyjskiej. Duszą spisku był podporucznik grenadjerów, Piotr Wysocki, wychowawca i instruktor w Szkole Podchorążych. Postanowili tedy podchorążowie w r. 1830, by wieczorem dnia 29 listopada zaatakować kawaleryjskie pułki rosyjskie, stacjonowane koło Łazienek, a znowuż inna grupa, złożona z osób cywilnych pod dowództwem Nabielaka, miała uderzyć na Belweder.

Podchorążowie, w liczbie 160, dokonali brawurowego ataku na przeważające siły rosyjskie, lecz pod naporem tychże cofnęli się, tracąc zabitych i rannych. Grupa Nabielaka wtargnęła do Belwederu, pragnąc aresztować ks. Konstantego. W trakcie, gdy poszukiwano księcia, został zabity koło Belwederu jeden z generałów rosyjskich, którego po ciemku wzięto za księcia. Mniemając, że książe nie żyje, powstańcy cofnęli się, aby dołączyć się do oddziału podchorążych.

Podchorążowie, wraz z grupą Nabielaka, maszerowali do Warszawy, budząc okrzykami ludność i nawołując do zbrojnego czynu. Warszawa powstała, ale rozwój wypadków zapowiadał się niepomyślnie. Podchorążowie myśleli, że wystarczy dać zbrojny przykład i rzucić hasło do powstania, a Polska porwie się za broń. Nie mieli jednak jasnego planu na przyszłość; nie przygotowali gruntu pod to powstanie, nie przewidzieli energicznego rządu powstańczego, a najważniejsza rzecz — nie mieli tego, co w takich wypadkach stanowi omal, że nie decydujący czynnik powodzenia, a mianowicie nie mieli nikogo zdecydowanego objąć naczelne dowództwo nad wojskiem i pokierować niem z wiarą w zwycięstwo. Nie brakowało gorących serc wśród młodzieży polskiej, lecz naczelne dowództwo musiało przejść w ręce starszej generacji.

Opinja publiczna wskazywała jako na naczelnego wodza na dzielnego generała Chłopickiego, który służył pod Napoleonem i okrył się chwałą licznych zwycięstw. Chłopicki, pod przymusem opinji, objął naczelne dowództwo, ogłosił się dyktatorem powstania, lecz, niestety, nie wojnę miał na celu, a pacyfikację tego co zaszło. Zamiast powołać rekruta, zakupić broń i, wykorzystawszy ogólny zapał patrjotyczny, stworzyć silną armję i wślad za tem oręż polski jeszcze raz chwałą nieśmiertelną okryć, jął Chłopicki prowadzić pertraktacje pokojowe z carem Mikołajem, zapewniając go, że ma na celu jedynie uspokojenie umysłów polskich i jaknajprędszą likwidację powstania.

Na usprawiedliwienie Chłopickiego trzeba powiedzieć, że nie był on jednak zaprzedany Rosji i nie był zdrajcą sprawy narodowej. Przerażała go jeno rosyjska potęga militarna i żywo miał w pamięci r. 1812 i straszliwy pogrom armji napoleońskiej. Uważał więc, że Kongresówka była za słaba, by się porywać na wschodniego kolosa i, nie wierząc w powodzenie akcji zbrojnej, chciał drogą pokojową powstanie zlikwidować, by ochronić rodaków od straszliwej zemsty cara Mikołaja.

Mimo to zapał powstańczy w Polsce był tak wielki, że stłumić go nie było można. Kto mógł stawał do szeregów, a kto nie mógł walczyć—nie szczędził ofiar. Wojsko polskie zwiększało się, lecz dzięki nieprzychylności Chłopickiego pobór oraz organizacja armji napotykały szereg trudności, nieosiągając pożądanego rezultatu.

Wreszcie Chłopicki widząc, że drogą pokojową powstania nie stłumi, złożył dyktaturę, ubrał się po cywilnemu i oświadczył, że od tej chwili jest bez rangi i powstaniu przewodzić nie będzie. Obrano nowego wodza, a stał się nim nieudolny ks. Michał Radziwiłł. Chłopicki zaś, widząc ogólne oburzenie, które wywołał złożeniem dyktatury, zgodził się tylko wspierać swą radą ks. Radziwiłła.

Dwuch dzielnych generałów tego czasu, Prądzyński i Chrzanowski, próbowali pchnąć powstanie do akcji zbrojnej, podawali szereg wspaniałych projektów, jednak ani Radziwiłł ani Chłopicki nie chcieli się wyrwać ze swej bezczynności.

A tymczasem blizko 200-tysięczna armja rosyjska, prowadząc ze sobą około 600 dział, szła na uśmierzenie zbuntowanej Warszawy. Dowodził nią generał Dybicz, doświadczony i zwycięski wódz z wojny bałkańskiej. Pierwsze zetknięcie się na polu bitwy miało miejsce pod Stoczkiem 14 lutego 1831 r., gdzie sławny gen. Dwernicki rozbił rosyjską dywizję kawaleryjską gen. Geismara. Następnie generałowie Żymirski i Skrzynecki twardo stawili opór pod Kałuszynem i Dobrem, cofając się potem w stronę Pragi.

Zaciętą walkę prowadzili polacy pod Wawrem w dniu 19 lutego, a w dniu 25 lutego rozegrała się sławna bitwa grochowska, gdzie 40-tysięczna armja polska bohatersko odpierała 60-tysięczną armję rosyjską. Tu na odgłos pierwszych strzałów zagrała w gen. Chłopickim gorąca krew żołnierska. Stary lew napoleoński zapragnął pokazać swe pazury i objął dowództwo nad wojskiem. Pod jego rozumnemi i energicznemi rozkazami płonące żądzą zwycięstwa

wojsko polskie mogło rozgromić armję Dybicza, gdyby nie zdrada dwóch generałów polskich, a mianowicie Krukowieckiego i Łubieńskiego, którzy przez osobistą niechęć do Chłopickiego nie usłuchali rozkazów i nie chcieli ruszyć ze swemi siłami pod Grochów, by wesprzeć walczących. Możeby jednak bitwa skończyła się pomyślnie dla Polaków, gdyby nie wszechpotężny los, który w chwili wielkiego napięcia bitwy grochowskiej ciężko dotknął nasze wojsko. Otóż granat artyleryjski urwał nogę Chłopickiemu.

Wypadek ten wywarł tak straszne wrażenie, że wojsko polskie, pozostawiwszy 7 tysięcy zabitych i rannych, cofnęło się do Warszawy. Rosjanie, postradawszy 9 tysięcy żołnierza, również cofnęli się.

Po bitwie grochowskiej naczelne dowództwo nad wojskiem przeszło w ręce Skrzyneckiego; szefem sztabu mianowano gen. Chrzanowskiego, a kwatermistrzem gen. Prądzyńskiego. Mając takich dwóch dzielnych współpracowników, mógł Skrzynecki doprowadzić powstanie do pomyślnych rezultatów, tembardziej, że wojsko polskie nie odczuwało żadnych braków, było dobrze karmione i uzbrojone i przeniknięte zapałem bojowym. Natomiast armja rosyjska, która po bitwie grochowskiej przekonała się, że nie tak łatwo wejść do Warszawy, jak się początkowo zdawało, pozostawiła przed Pragą niewielkie siły obserwacyjne pod dowództwem gen. Geismara i cofnęła się w kierunku na Brześć. Rosjanie cierpieli na brak kwater i żywności, wobec czego Dybicz armję swą rozdrobnił i rozlokował w kilku miejscach. Gdyby więc Skrzynecki zdobył się na energiczne i szybkie poruszenia, mógłby bez trudu znieść poszczególne oddziały, niestety jednak naczelny wódz pogrążył się w zupełną bezczynność i dopiero w dniu 30 marca zdecydował się rozpocząć kroki zaczepne.

Uderzono więc najpierw na korpus Geismara, rozbito go i zepchnięto w kierunku wsi Wielkie Dembe, gdzie stał rosyjski korpus Rosena. Po brawurowych atakach zdobyto Wielkie Dembe, a nieprzyjaciel w popłochu cofnął się na Siedlce. Szale zwycięstwa tak nagle przechyliły się na stronę polską i napędziły takiego strachu moskalom, że gdyby Skrzynecki zdobył się na energiczne ściganie nieprzyjaciela, to Siedlce wraz z Rosenem wpadłyby w ręce polskie, a wślad za tem uległyby zagładzie pozostałe siły korpusu Dybicza.

Jednak Skrzynecki, ten małoduszny generał, nie zdobył się na krok stanowczy i gdy w kilka dni później, w myśl planu Prądzyńskiego, miano rozdzielić armje na trzy części, by z trzech stron uderzyć na Rosena, stojącego pod Iganiami, i na jego karku wejść do Siedlec, jeden tylko Prądzyński ze swym korpusem dokonał ataku, a Skrzynecki najspokojniej spał wtedy, gdy winien był wraz z Łubieńskim poprzeć Prądzyńskiego. I chociaż Prądzyński miał o połowę mniej wojska niż Rosen, spędził go jednak po krwawej bitwie z pola, lecz za małe miał siły i za wielkie straty, by bez pomocy głównych sił zająć Siedlce. Skrzynecki zaś, mając w ręku wszystkie atuty ku dalszym zwycięstwom, cofnął się do Warszawy.

Otóż, jak widzimy, powstanie mogło płynąć niepowstrzymaną falą, gdyż bohaterski oficer i żołnierz rwali się do zwycięskich bitew, lecz Skrzynecki jak fatum jakie, jak nieprzebyta tama, hamował ruchy wojsk polskich.

W dniu 18 maja Skrzynecki stanął oko w oko z gwardją rosyjską, którą bez trudu mógł doszczętnie znieść, jednak i tu nie zdecydował się wydać bitwę i pozwolił rosjanom ujść z pola.

W kilka dni potem, a mianowicie 26 maja tegoż 1831 r., rozegrała się krwawa bitwa pod Ostrołęką, lecz i tu dzięki nieudolności Skrzyneckiego do zwycięstwa nad Dybiczem nie przyszło, natomiast stracono przeszło 8 tysięcy żołnierza. W bitwie tej chlubnie odznaczył się słynny artylerzysta konny ppułk. Józef Bem, dowódca baterji konnej. W chwili największego niebezpieczeństwa, gdy Dybicz szykował się, by dać polakom cios ostateczny, ppułk. Bem z właściwą mu energją i odwagą dokonał brawurowego wyjazdu na pozycję i na bliski dystans jął prażyć kartaczami nacierającego wroga. Po pięciu celnych salwach stosy trupów rosyjskich pozostały na pobojowisku, a Dybicz, widząc straszliwe skutki salw bateryjnych, nakazał piechocie odwrót.

Po bitwie ostrołęckiej losy powstania zaczęły się chylić ku upadkowi. Wojska powstańcze, walczące na Litwie, a nieudolnie dowodzone, zostały pobite i cofnęły się do Prus. Na Rusi akcja zbrojna również nie udała się, a gen. Dwernicki, który przez dłuższy czas dzielnie walczył z kawalerją rosyjską, tak miał osłabione siły swego oddziału, że, przyparty do granicy austrjackiej, nie mógł już stawić czoła, przekroczył granicę i złożył broń przed austrjakami.

W międzyczasie naczelne dowództwo nad wojskami rosyjskiemi objął marszałek Paskiewicz i powziął nowy plan, polegający na obejściu Warszawy od zachodu. W tym celu przekroczył Wisłę w dolnym jej biegu, prowadząc ze sobą 80 tysięcy wojska i blizko 400 dział.

Skrzynecki zaś nadal marnotrawił czas i ani myślał przeszkadzać Paskiewiczowi w jego obrotach, aż wreszcie rząd odebrał Skrzyneckiemu naczelne dowództwo i zkolei powierzył je gen. Dembińskiemu, a potem gen. Małachowskiemu. Lecz, niestety, i ci nie stanęli na wysokości zadania.

Aż wreszcie w dniu 5 września 1831 r. Paskiewicz z całą swą armją stanął pod murami Warszawy. Z tej strony stolica była otoczona fortyfikacjami, ciągnącemi się na kształt łuku, który swemi końcami opierał się o brzegi Wisły. Następnego dnia rano rosjanie rozpoczęli szturm do słynnego fortu na Woli, obroną którego dowodził inwalida z kampanji 1812 r., gen. Sowiński. Fort na Woli, posiadający słabą załogę, bohatersko bronił się, lecz pod naporem 10-krotnie liczniejszych sił nieprzyjacielskich został zdobyty, a gen. Sowiński padł śmiercią walecznych, przeszyty bagnetami moskiewskiemi.

Po wzięciu Woli ówczesny dyktator, gen. Krukowiecki, postanowił Warszawę poddać z tym jedynie warunkiem, że wojsko polskie swobodnie wycofa się na drugi brzeg Wisły.

Mimo, że Warszawa została oddana, jednak powstanie miało jeszcze szanse powodzenia, gdyż siły polskie liczebnie mogły zrównać się z siłami Paskiewicza, lecz, niestety, zdrada i doznane klęski osłabiły ducha i wniosły ogólne rozprzężenie. Całe wojsko polskie skierowało się do Modlina, a stamtąd do granicy pruskiej i w dniu 5 października, przekroczywszy granicę, złożyło broń.

Taki więc smutny koniec spotkał powstanie 1830-1831 r. A przecież nie brakło wówczas ani serc ofiarnych, ani amunicji, ani żywności. Miłość Ojczyzny głęboko tkwiła w narodzie polskim i we

wszystkich bitwach oficer i żołnierz mężnie wykonywali swe obowiązki, lecz, niestety, nie było wodza, któryby pragnął tryumfu i zwycięstwa, wierzył w potęgę swego narodu i doprowadził powstanie do zwycięskiego końca. Zaś chwiejne stanowisko ówczesnych rządów polskich również w znacznym stopniu przyczyniło się do wielu niepowodzeń, jakie prześladowały to powstanie. Nie wyzyskano też w całej pełni potęgi jaką przedstawiał sobą lud wiejski, bo chociaż istniało dążenie do zniesienia pańszczyzny, jednak sejm oparł się tym projektom i nie dopuścił do ich urzeczywistnienia. Przez dłuższy czas inicjatywa działań wojennych pozostawała w rękach polskich, lecz działano zbyt ostrożnie, obawiając się energicznego, decydującego kroku. Powstanie, które już sto lat temu mogło zrzucić jarzmo zaborcze, załamało się, a bohaterskich żołnierzy wyprowadzono na obczyznę, rozbrojono i zamknięto przed nimi powrót pod strzechy rodzinne.

Nie zamarło jednak w sercach polskich uczucie miłości Ojczyzny i chęć walki o wolność swego narodu przetrwała przez długie lata; nie zabiło jej krwawo stłumione powstanie styczniowe, nie zamroziły tajgi Sybiru, a dzieje ostatniej wojny jeszcze raz dowiodły, że umiemy swój kraj kochać i żadnej ofiary dlań nie pożałujemy.

Obecnie, w setną rocznicę powstania listopadowego, my byli żołnierze, oddajemy hołd cieniom bohaterskich przodków naszych, którym mimo ich krwi ofiarnej fatalny los nie dozwolił doprowadzić do końca tak chlubnie rozpoczętego dzieła. Przenika nas jednocześnie radosna świadomość, że służąc pod rozkazami zwycięskiego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, wywalczyliśmy wolność i niepodległość Ojczyźnie naszej, wykonując testament krwią dziadów pisany.

Referent Prasowy Zw. St. Oc. Żołn. R. P.
M. Wroczyński
ociemn. kapitan

Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Za czas od dnia 27 grudnia 1929 r. do dnia 1 listopada 1930 r.

Obowiązkiem Zarządu każdego Związku jest wykonywać ściśle wszystkie prace według obowiązującego statutu, oraz wykonywać wszystkie uchwały, powzięte przez wyższe władze organizacyjne jak Walne Zebranie, Zjazd Delegatów lub zebrania Zarządu, zaś celem każdego sprawozdania jest umożliwienie członkom oceny, czy Zarząd obowiązki te należycie pojmował i czy w pracy swej zrozumienie to okazał. Najwyższą władzą każdego Związku jest Walne Zebranie, które przez udzielenie absolutorjum wyraża swoją opinję, czy Zarząd pracował dobrze, czy też źle. Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., jako organizacja naczelna, łącząca nie pojedyńczych członków, lecz trzy Związki, a mianowicie: Związek Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk, Małopolski Związek Ociemniałego Żołnierza „Spójnia" we Lwowie i Związek Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie, nie może zwoływać Walnych Zebrań ze względów technicznych, lecz według statutu rolę Walnego Zebrania spełnia Zjazd Delegatów, reprezentujących wszystkie trzy Związki. Jak wiadomo czytelnikom, delegaci są wybierani na Walnych Zebraniach poszczególnych Związków w stosunku 1 delegat na 30 członków. Na ogólną liczbę 510 członków, zrzeszonych w trzech naszych Związkach, przypada zatem 17 delegatów, którzy odbywają wspólne obrady i, jak wspomnieliśmy powyżej, stanowią najwyższą władzę Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. Delegaci ci w czasie najbliższego Zjazdu, który odbędzie się 10 listopada r. b. usłyszą sprawozdanie Zarządu i wypowiedzą swe zdanie, czy praca Zarządu była wystarczającą czy też nie. Ponieważ jednak wiemy, że delegaci nie będą mogli Kolegów poinformować, gdyż jak wiadomo Koledzy, należący do naszych Związków, mieszkają rozrzuceni po całej Polsce, i ponieważ przypuszczamy, że wszyscy Koledzy interesują się zagadnieniem, co robi Zarząd Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. i w jakim kierunku prace jego zdążają, przeto, mając swój własny organ, uważamy za wskazane podać do wiadomości Kolegów sprawozdanie z naszej działalności.

Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. jako organizacja naczelna, reprezentująca wszystkich ociemniałych inwalidów w Polsce, ma przedewszystkiem za zadanie występować w obronie uprawnień nie poszczególnych członków jako jednostek, lecz w obronie ogółu ociemniałych inwalidów.

Z powodu nieuregulowania dotychczas sprawy zaopatrzenia inwalidów wojennych w Polsce pod względem ustawodawczym, Zarząd zwracał baczną uwagę w kierunku zapewnienia bytu i przyjścia członkom z pomocą materjalną. Jak to już Kolegom w poprzednich numerach naszego pisma donosiliśmy, w czasie prac Sejmowej Komisji Inwalidzkiej nad zredagowaniem nowej ustawy, uzyskaliśmy bardzo wiele ulepszeń w porównaniu ze starą ustawą. A jeżeli nowa ustawa nie doszła do skutku, to przyczyna tego leżała poza naszemi możliwościami, gdyż ostatni Sejm, z powodu stałych walk partyjnych, pod względem pracy był zupełnie bezczynnym i, jak powszechnie wiadomo, przyszłe wybory dopiero rozstrzygną, czy nowy Sejm okaże się zdolny do załatwienia olbrzymiej masy zaległości, a między innemi ustawy inwalidzkiej.

Stosownie do uchwały II Zjazdu Delegatów, odbytego w Poznaniu dnia 27 grudnia 1929 r., czuwaliśmy nad tem, aby wysokość dodatku nie uległa zmniejszeniu. I chociaż uchwały tej, co do wypłaty dodatku w stosunku miesięcznym, dosłownie zrealizować nie mogliśmy, jednakże mimo wielu trudności wysokość dodatku utrzymaliśmy na tym samym poziomie i, jak nam wiadomo, wszyscy Koledzy dodatek ten na b. r. budżetowy już otrzymali.

W dziedzinie opieki zdrowotnej rok obecny przyniósł nam tak wiele zdobyczy, iż program nasz pod tym względem jest już nieomal ukończony. Nie mogąc przerzucić na Rząd obowiązku ubezpieczenia

w Kasach Chorych ociemniałych inwalidów, nie zawahaliśmy się ubezpieczyć na koszt własny wszystkich członków, przez zawarcie umowy z Ogólno-Państwowym Związkiem Kas Chorych, przyjmując na siebie dość trudne zadanie zebrania potrzebnego na ten cel funduszu. Dziś wszyscy nasi członkowie z ubezpieczenia w Kasach Chorych korzystają i naszem staraniem będzie ubezpieczenie to w przyszłości utrzymać. Dom Zdrowia w Zakopanem, stosownie do uchwały Zjazdu Delegatów, został otworzony i w ciągu b. lata nowa ta placówka związkowa przyczyniła się w znacznym stopniu do poprawy stanu zdrowotnego wielu naszych członków. Letnisko Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych było również czynne, przynosząc nie mniejszy pożytek dla naszych członków niż w latach ubiegłych. Oprócz członków, korzystających z obu letnisk, których liczba w roku obecnym się zdwoiła, korzystały również z letnisk i rodziny członków. Pod względem administracyjnym oba letniska stały na wysokości zadania, zaś fundusze potrzebne na utrzymanie letnisk dostarczył w znacznym stopniu Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., pokrywając w zupełności koszta inwestycyjne i administracyjne i w dużej mierze koszta wyżywienia, co spowodowało iż Zarządy Związków wpłacały w roku obecnym 2 zł. 50 gr. dziennie t. j. połowę stawki z lat ubiegłych. Dokładny pogląd z działalności obu naszych letnisk uzyskają Koledzy po przeczytaniu dalszych artykułów w niniejszym numerze naszego pisma, które to artykuły zawierają szczegółowe sprawozdania.

W dziale gospodarczym w roku obecnym musieliśmy ponieść wielkie wysiłki, aby wysokość dochodów Związku wobec ogólnego kryzysu gospodarczego nie uległa zmniejszeniu. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że cel ten osiągnęliśmy, gdyż kasa Związku, mimo bardzo znacznie zwiększonych wydatków, nie była nigdy próżną i stan jej nie był nigdy przeszkodą dla zrealizowania naszych zamierzeń. Główne dochody, jak Kolegom wiadomo, czerpiemy z posiadanych koncesyj monopolowych i z udziałów, nałożonych na nieuprzywilejowanych koncesjonarjuszy. Pokonawszy wiele trudności, uruchomiliśmy Wolny Skład Soli w Toruniu, a wobec pogłosek o zamierzonej likwidacji Wolnych Składów Soli czyczynimy energiczne starania, celem otrzymania nowych koncesji. Mówiąc o koncesjach monopolowych, musimy również wspomnieć, iż na skutek naszych starań Ministerstwo Skarbu wydało rozporządzenie, polecające Izbom Skarbowym uwzględnianie w pierwszej linji próśb o koncesje inwalidów ociemniałych. Rozporządzenie to okazało się korzystnem na terenie Izb Skarbowych w Poznaniu i w Warszawie, w okręgach których dość znaczna liczba naszych członków otrzymała koncesje. Oprócz dochodów z koncesyj monopolowych Związek nasz otrzymywał subwencje Rządowe i od Instytucyj Społecznych, przyczem szczególniej podkreślić musimy wydatną pomoc, otrzymywaną od Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, dzięki niezwykłej i troskliwej opiece, jaką nas otacza Prezes tej wielkiej rodziny wojskowej Przezacny Pan Gen. Dr. R Górecki.

Wytężając naszą pracę pod względem zaopatrzeniowym, opieki zdrowotnej i gospodarczej, nie zapomnieliśmy również okazać Kolegom naszej opieki pod względem ideowym i kulturalnym. Na łamach naszego pisma, które po kilku latach oczekiwania powołaliśmy do życia, staramy się Kolegów pokrzepić na duchu i zachęcić do trudnej walki o lepsze jutro, oraz aby każdy z nas, ociemniałych żołnierzy, wysoko cenił godność obywatela, świadomego dla jakiej sprawy swój najcenniejszy skarb to jest wzrok postradał. Oprócz tego głównego celu pismo nasze starało się informować Kolegów o wszystkich naszych pracach i o wszelkich wydarzeniach, które są przedmiotem zainteresowania inwalidów wojennych, a w szczególności nas inwalidów ociemniałych. Wydawnictwo pisma powierzone zostało naszemu Koledze kpt. M. Wroczyńskiemu, który z zadania swego stara się wywiązać jaknajlepiej, oczekując wszelkich odgłosów, któreby dały możność oceny czy Koledzy z pisma tego są zadowoleni. Apelując do Kolegów w piśmie naszem o zachowanie godności żołnierza - obywatela, staraliśmy się i my godność tę jaknajwyżej postawić, a odznaczenie kilkudziesięciu naszych Kolegów „Krzyżami Zasługi" w Warszawie i Lwowie, o czem już Kolegom pisaliśmy, jest dowodem, iż Rząd i Społeczeństwo obdarza nas prawdziwą czcią i szacunkiem. Tym, który nas, ociemniałych inwalidów, na ten piedestał czci i szacunku wprowadził jest nikt inny, jak Prezes Federacji P. Z. O. O. Pan Gen. Dr. Roman Górecki i, składając niniejsze sprawozdanie, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia naszej najgłębszej wdzięczności Temu Wielkiemu Żołnierzowi i Obywatelowi.

Aby podołać tym wszystkim zadaniom, które powyżej nakreśliliśmy, administracja Związku musiała stać na odpowiednim poziomie. Koszta administracji Związku staraliśmy się ograniczyć do minimum, przeznaczając wszystkie otrzymane dochody Zarządom 3-ch Związków, połączonych w Związek Stow. Ociemn. Żoln. R. P., a jedynie większym wydatkiem było nabycie nowego lokalu, celem stworzenia nieodzownych warunków pracy.

Kancelarja Związku, która prowadziła korespondencję nie z członkami, lecz z władzami Rządowemi i z ogniwami organizacyjnemi, wysłała w okresie sprawozdawczym 1.973 pism, otrzymując 1.117 pism. Zebrań Plenarnych odbył Zarząd cztery, zebrań Zarządu ścisłego Prezydjum również cztery. W kancelarji Związku zatrudniano jedną urzędniczkę i jednego woźnego. Sprawozdania kasowego nie umieszczamy, gdyż sprawozdanie kasowe za ubiegły rok budżetowy umieściliśmy w Nr. 2 naszego pisma, zaś następne sprawozdanie umieścimy po zakończeniu bieżącego roku budżetowego t. j. dnia 1 kwietnia 1931 roku. Składając niniejsze sprawozdanie, uważamy za nasz zaszczytny i miły obowiązek wyrazić jaknajserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim przedstawicielom Władz Rządowych, oraz tym wszystkim osobom, które dla próśb naszych okazywały pełne zrozumienie i z pomocą nam spieszyły, zaś Was Koledzy prosimy, abyście na łamach naszego pisma dali wyraz, jak pracę naszą oceniacie. Ocena ta służyć nam będzie, jako wskazówka do dalszej pomyślnej pracy na przyszłość.

Zarząd Związku Stow. Ociem. Żoln. R. P.

Przewodniczący

(—) *Edwin Wagner.*

Skarbnik — Sekretarz

(—) *Kazimierz Mroczkiewicz* (—) *Zygmunt Wojdaliński*

Nasza działalność w dziedzinie opieki zdrowotnej.

Letnisko Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Ziemnicach Nowych pod Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego.

Sprawozdanie z tegorocznego sezonu leczniczego.

Objąwszy, w myśl uchwały Zarządu Związku Stowarzyszeń Ociemn. Żołn. R. P. z dnia 9 lutego 1930 r., administrację Letniska Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Ziemnicach Nowych, podobnie jak w latach ubiegłych, staraliśmy się przed otwarciem sezonu przeprowadzić inwestycje, dążąc stale do ulepszenia letniska. Ścieżki ogrodowe, oraz plażę wysypano żwirem, zaś przed budynkiem Letniska założono piękny gazon z kwiatami, oraz, celem osuszenia terenu, rynny deszczowe wpuszczono do nowo założonych rurociągów, prowadzących do jeziora. Pragnąc dostarczyć letnikom jaknajwięcej rozrywek, zakupiono sześciowiosłową łódź. Otwarcie Letniska nastąpiło dnia 17 maja przy udziale przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa. Kierownictwo Letniska w roku bieżącym powierzono p. Władysławowi Masełkowskiemu. Letni sezon leczniczy, trwający od dnia 17 maja do 5 października, podzielono na 5 czterotygodniowych okresów, w czasie których przebywało przeciętnie po 28 członków, zaś w miesiącach lipcu i sierpniu po kilku członków rodzin. Ogółem przebywało na letnisku 107 ociemniałych inwalidów i 13 członków rodzin, przyczem dość duża liczba letników przebywała po 2 i 3 miesiące, tak iż uważać należy, że ogółem korzystało z letniska 138 członków. Wyżywienie letników naogół było niezmienione, zaznaczyć jednak należy pewne polepszenie, przez ustalenie dodatkowego pożywienia leczniczego, wydawanego oprócz pożywienia normalnego na polecenie lekarza w postaci: mleka, jaj, masła i wędlin. Pobyt na letnisku przyczynił się bardzo wybitnie do polepszenia stanu zdrowia letników, czego dowodem jest fakt, że przeciętny przyrost na wadze wynosi 2.61 klg., zaś maksymalny przyrost na wadze dosięgał w niektórych wypadkach do 7.5 klg. Sprawozdania lekarskie wykazują, że stan zdrowotny naszych członków również znacznie się poprawił, gdyż w roku bież. zauważono jedynie dwa wypadki chorób piersiowych, podczas gdy w latach ubiegłych sprawozdanie lekarskie wykazało liczbę chorób piersiowych kilkunastokrotnie większą. Pragnąc uprzyjemnić czas letnikom Kierownictwo Letniska organizowało wycieczki do lasu i pobliskich okolic. W każdym okresie urządzaną była zabawa taneczna, w czasie której przygrywała orkiestra z Krzywinia, lub 17 pułku ułanów z Leszna. Współżycie letników było naogół bardzo dobre, przyczem z zadowoleniem podkreślić należy znaczenie Sądu Koleżeńskiego, który w roku bież., celem regulowania wzajemnego współżycia został wprowadzony. Zamknięcie Letniska nastąpiło dnia 5 października również przy licznym udziale przedstawicieli władz i miejscowej ludności. Pod względem gospodarczym Zarząd Letniska starając się uwzględnić wcałej pełni jego wzniosły cel, starał się równocześnie gospodarować jaknajoszczędniej, czego dowodem jest podane poniżej sprawozdanie kasowe:

Przychód.

Saldo na dzień 1.IV.1930 r.	zł.	5.73
Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.	„	22.000.—

Wpłaty Związków na wyżywienie pensjonarzy.

Małopolski Zw. Ociemn. Żoł. „Spójnia" we Lwowie .	zł.	2.410.50
Zw. Ociemn. Inw. Wojen. i Ofiar Wojny w Warszawie	„	2.375.—
Związek Ociemniałych Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Ślask . .	„	4.330.50

Różne.

Jankowski-dzierżawa na I-sze półrocze 1930 r. . . .	„	27.50
Bank Związku Spółek Zarobkowych-odsetki . . .	„	112.62
Kurowski na wyżywienie przez 43 dni po 4 zł. .	„	172.—
Jankowski-dzierżawa za II-gie półrocze 1930 r. . . .	„	22.50
Razem	zł.	31.456.35

Rozchód

I. Koszta administracyjne.

a) dzierżawa i konserwacja budynków	zł.	2.253.96	
b) płace i ubezpieczenie personelu	„	4.307.87	
c) wyżywienie personelu . .	„	3.276.44	
d) koszta biurowe	„	269.09	
e) „ podróży czł. Zarządu w celach kontroli	„	1.083.—	
f) koszta lecznicze	„	1.115.02	
g) wydatki na cele oświatowo-rozrywkowe	„	807.89	
h) higiena i utrzymanie czystości	„	717.30	
i) woda, opał i światło .	„	481.35	
j) komunikacja z najbliższem miastem i dworcem kolejowym	„	498.40	
k) przyjęcia dla gości, odwiedzających letnisko .	„	406.10	
l) ofiary społeczne (straż ogniowa)	„	100.—	
ł) czynsz za mieszkania dla członków rodzin poza letniskiem	„	85.—	
m) różne drobne wydatki . .	.	250.18	15.651.60

II. Koszta uzupełnienia i konserwacji inwentarza:

uzupełnienie kupna i konserwacji inwentarza (i zakup łodzi)	zł.	1.526.55

III. Koszta wyżywienia pensjonarzy:

107 ociemniałych inwalidów przeciętnie po 30 dni, ogólna suma przebytych

dni 3.213, i 13 osób członków rodzin przeciętnie po 28 dni, przebytych dni 362. Koszta wyżywienia 120 osób w przeciągu 3.575 dni zł. 13.719.27
Pożyczka udzielona dozorcy letniska . „ 500.—

Razem . . . . zł. 31.397 42
Saldo na dzień 31 października 1930 r. zł. 58.93

Razem . . . zł. 31.456.35

Preliminarz budżetowy, uchwalony przez Zebranie Zarządu Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. dnia 9 lutego 1930 r., został w całości uwzględniony, a w wielu pozycjach budżetowych poczyniono dość znaczne oszczędności. Na wyżywienie letników preliminowano po 4 zł. dziennie, podczas gdy koszta faktyczne wyniosły tylko zł. 3 gr. 83 dziennie. Jak wiadomo ze sprawozdania Zarządu Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. dwie trzecie ogólnych kosztów gospodarczych w roku bieżącym w wysokości 22.000 zł. pokryła kasa Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., otrzymując na cel Letniska subwencję z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 6.500 zł. i 3.000 zł. z „Pasty", resztę zaś wydanej kwoty musiał Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemn. Żołn. R. P. wyasygnować z bieżących dochodów związkowych. Zarządy Związków wpłacały na utrzymanie członków po 2 zł. 50 gr. dziennie, a obniżenie opłaty umożliwiło Zarządom wysłanie nietylko większej liczby członków na Letnisko Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Ziemnicach Nowych, lecz również do „Domu Zdrowia" w Zakopanem. Składając niniejsze sprawozdanie z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że przytoczone dane i cyfry są dowodem, że przyjęte obowiązki członków Zarządu Letniska, staraliśmy się wykonać jaknajuczciwiej, mając zawsze jako wytknięty przed sobą cel, osiągnięcie ogólnego zadowolenia wszystkich, którzy w roku obecnym korzystali z Letniska Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Ziemnicach Nowych.

Zarząd:

Prezes:

inż. Czesław Perzyński.

Sekretarz: *Leon Łepczyński.*

Skarbnik: *Ispektor Michalak.*

„Dom Zdrowia" Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Zakopanem pod Pro ektoratem Prezesa Federacji P. Z. O. O. JWP. gen. Dr. Romana Góreckiego.

Powodzenie, jakiem cieszyło się Letnisko Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych, skłoniło Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. do zorganizowania drugiej podobnej placówki. Liczba członków, którzy pragnęli poratować swe zdrowie, okazała się tak wielką, iż Letnisko Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych okazało się zbyt szczupłe, a stwierdzone przez lekarza, dość liczne wypadki chorób piersiowych wykazywały konieczność założenia drugiego letniska w górskiej miejscowości klimatycznej. Dowiedziawszy się, że Kuratorjum Domu Inwalidów im. Hr. Zamojskiego w Zakopanem odnowiło, pozostawiony przez testatora budynek, Zarząd Zw. Stow. Ociemn. Żołn. R. P. skorzystał z tej szczęśliwej okoliczności i za cenę 18.090 zł. budynek ten wydzierżawił na lat sześć zgóry. Odbyty w Poznaniu II Zjazd Delegatów Zw. Stow. Ociemn. Żołn. R. P. projekt założenia „Domu Zdrowia" w Zakopanem zatwierdził, a biorący łaskawy udział w tymże Zjeździe Prezes Federacji P. Z. O. O. Pan Gen. Dr. Roman Górecki raczył przyjąć protektorat nad tą nową naszą związkową placówką. Uchwałą Zarządu z dnia 9 lutego uruchomienie i administrację „Domu Zdrowia" w Zakopanem powierzono Koledze por. Stanisławowi Kłakowi, który, po otrzymaniu gotówki na zakup inwentarza z kasy Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P., żywo zakrzątnął się nad zorganizowaniem „Domu Zdrowia", przy udziale Protektora Przezacnego Pana Gen. Dr. Romana Góreckiego, oraz przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa, o czem swego czasu obszernie donosiliśmy naszym czytelnikom. Kierownictwo letniska powierzono, poleconej nam przez Polski Czerwony Krzyż we Lwowie, p. Górnej. Ustrój "Domu Zdrowia„ w Zakopanem wzorowany jest na Letnisku Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych, jedynie odmiana warunków lokalnych powodowała pewne różnice w trybie życia letników. Zamiast kąpieli i pływania łodzią po jeziorze, letnicy nasi w Zakopanem urządzali wycieczki w pobliskie okolice i wzgórza, jak np.: do Doliny Kościeliskiej, Strążyskiej, Pięciu Stawów, Gubałówki, Morskiego Oka, Czarnego Stawu, na Giewont, które odbywano pieszo, wózkami góralskiemi lub autobusami. Opiekę kulturalno-rozrywkową roztaczał nad letnikami miejscowy Komitet, z p. Gen. Lindą na czele, przy pomocy miejscowego Czerwonego Krzyża i Komendanta Szpitala Wojskowego p. pułk. Czarnka. Członkowie Komitetu czytywali codziennie letnikom książki i gazety, urządzali zabawy, zabierali naszych letników na koncerty i organizowali wspólne wycieczki, uprzyjemniając naszym Kolegom pobyt w „Domu Zdrowia" i pozostawiając, wyjeżdżającym jaknajlepsze wspomnienia. Letni sezon leczniczy, trwający od dnia 17 maja do 5 października, podzielony był na 5 czterotygodniowych okresów, w czasie których przebywało przeciętnie po 21 osób. Ogółem korzystało z „Domu Zdrowia" 77 naszych Kolegów, 29 członków ich rodzin i 3 urzędniczki, pracujące w naszych Związkach. Opieka lekarska utrzymywana była na wysokim poziomie, czego dowodem jest osiągnięty przyrost na wadze letników, wyrażający się przeciętnie w wysokości 2.09 klg. Jeżeli się weźmie pod uwagę okoliczność, że letnicy nasi przebywali w Zakopanem stosunkowo krótko i że powietrze górskie w pierwszej połowie pobytu wywołuje silną reakcję, uzyskany przez naszych letników przyrost na wadze w tak krótkim czasie wykazuje, że „Dom Zdrowia" wypełnił wszystkie warunki instytucji leczniczej. Pod względem gospodarczym Zarząd „Domu Zdrowia" stosował się ściśle do opracowanego przez Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. preliminarza budżetowego, którego nietylko nie przekroczył, lecz nawet poczynił w wielu pozycjach dość znaczne oszczędności. Celem zapoznania naszych czytelników ze stanem gospodarczym naszego „Domu Zdrowia" podajemy poniżej sprawozdanie kasowe:

Sprawozdanie Kasowe „Domu Zdrowia" w Zakopanem za czas od dnia 1.I 1930 r. do dnia 15.X 1930 r.

Przychód.

Związek Stowarzyszeń Ociemn. Żołn. R. P.:		
a) dzierżawa na 6 lat zgóry	zł. 15.000.—	
b) na zakup inwentarza	„ 7.000.—	
c) na bieżące koszta administracyjne i pokrycie kosztów wyżywienia	„ 22.000.—	44.000.—
Bank Gospodarstwa Krajowego subwencja	zł.	2.500 —
Odsetki bankowe	„	62.98
Wpłaty Związków na utrzymanie pensjonarzy:		
a) Małopolski Zw. Ociemn. Żoln. „Spójnia" we Lwowie	zł. 2.863.50	
b) Związek Ociemn. Wojaków w Bydgoszczy	„ 2.580.—	
c) Związek Ociemn. Inw. Wojen. i Ofiar Wojny w Warszawie	„ 2.842.—	
d) Powiatowe Koło Zw. Inw. Wojen. w Zakopanem	„ 505.—	
e) Zwrot kosztów utrzymania przez pojedyńcze osoby	„ 31.50	8.822.—
Razem zł.		55.384.98

Rozchód.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojen. w Zakopanem—za lat 6 zgóry	zł. 18.000.—	
Zakup i konserwacja inwentarza	„ 10.485.58	
Koszta administracyjne: opłata personelu, woda, opał, światło, leczenie, utrzymanie higjeny i czystości, świadczenia socjalne, wydatki na cele rozrywkowe i t. p.	„ 13.307 89	
Koszta wyżywienia pensjonarzy	„ 11.266.36	53.059.83
Saldo w kasie	zł.	393.18
„ w Banku Podhalańskim	„	1.931.97
Razem zł.		55.384.98

Jak z niniejszego sprawozdania wynika, Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. wpłacił do kasy „Domu Zdrowia" dość znaczną kwotę w wysokości 44.000 zł. Na kwotę tę złożyły się następujące subwencje: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zł. 6.500, z funduszów „Pasty" za nadliczbowe rozmowy telefoniczne zł. 10.000 i Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zł. 21.000 razem zł. 37.500, resztę t. j. zł. 6.500 dołożył Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. z bieżących dochodów. Po stronie rozchodu znaczną jego część zajmują koszta uruchomienia „Domu Zdrowia", wynoszące zł. 24.574.25 i na rok przyszły, o ile liczba letników się nie zwiększy, należy preliminować analogiczną kwotę. Koszta wyżywienia letników, które w preliminarzu przewidziane były na zł. 4 gr. 50 dziennie, faktycznie okazały się dzięki umiejętnej gospodarce daleko niższe, ograniczono je bowiem do kwoty zł. 3 gr. 77 dziennie. Na poczet kosztów wyżywienia Zarządy Związków wpłacały zł. 2 gr. 50 dziennie, zaś resztę pokrywał Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

Dążąc stale do rozwoju naszej akcji w dziedzinie opieki zdrowotnej, w roku obecnym zamierzamy otworzyć również zimowy sezon leczniczy z dniem 24 listopada na okres czterech miesięcy t. j. do dnia 1 kwietnia 1931 r. Jak wielką jest potrzeba ratowania zdrowia naszych członków i jak wielkie zadowolenie okazują członkowie z możności bezpłatnego poratowania swego zdrowia, świadczy okoliczność, iż do chwili obecnej wpłynęło już do Zarządów Związków 55 zgłoszeń na sezon zimowy leczniczy. Wprowadzenie zimowego sezonu leczniczego jest nowym wielkim ciężarem pod względem gotówkowym tak dla Zarządu Związku Stow. Ociemn. Żoln. R. P., jak też i dla wszystkich połączonych Związków. Jednakże ufni, że rząd i społeczeństwo nam dopomoże, mimo nieszczególnego stanu naszych kas związkowych, zdobywamy się na odwagę wprowadzić zimowy sezon leczniczy i nasz „Dom Zdrowia" w Zakopanem przemienimy tem samem z sezonowego letniska na stałe sanatorjum.

Podając naszym czytelnikom sprawozdania z naszej akcji w dziedzinie opieki zdrowotnej, z prawdziwem zadowoleniem dochodzimy do przekonania, że nasza szeroka inicjatywa, poparta przez rząd i społeczeństwo, dała nam tak pomyślne rezultaty, jakiemi poszczycić się nie mogą nie tylko inne organizacje społeczne w Polsce, lecz nawet najwięcej do nas zbliżone Związki Ociemniałych Inwalidów w innych bogatszych od Polski krajach.

Tworząc nasze placówki wierzymy, że udzielone nam poparcie w przyszłości nie osłabnie i tem samem w trwałość ich na przyszłe lata nie wątpimy, a pożyteczna ich działalność w ciągu lat najbliższych przyczyniać się będzie do ochrony zdrowia—naszego najcenniejszego skarbu.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny w Warszawie.

Za czas od dnia 1 października 1929 do dnia 1 października 1930 r.

Minął szybko rok od chwili, gdy wybrany na ostatnim Walnem Zebraniu Zarząd złożył sprawozdanie przed członkami Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny, aby zakomunikować co się w przeciągu minionego roku robiło i jakie korzyści przyniosła członkom praca Zarządu. Obecnie zbliża się znowu chwila, gdy Koledzy na Walnem Zebraniu ocenią bezpośrednio jakość i rozmiary pracy Zarządu, któryście wybrali i swem zaufaniem obdarzyli. Aby jednak zapoznać ze swą działalnością wszystkich naszych Kolegów z bratnich Związków, połączonych w Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., uważamy za wskazane umieścić na łamach naszego pisma niniejsze sprawozdanie.

Jakkolwiek Zarząd tymczasowy, powołany do życia przez Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P., uporządkował w bardzo dużym stopniu system pracy i działalność Związku, jednakże nowoobrany Zarząd musiał jeszcze wiele wysiłków poczynić, aby działalność Związku była sprawną i stała na wysokości zadania. Wezwano więc wszystkich dłużników do uregulowania długów, pociągnięto do odpowiedzialności nieuczciwych przedsiębiorców i chociaż akcja ta w chwili obecnej nie jest jeszcze ukończoną, jednakże bardzo wiele grosza wydobyto z rąk tych ludzi, którzy sami do obowiązku tego się nie poczuwali. Oprócz zreorganizowania księgowości gospodarczej, która według protokułów Komisji Rewizyjnej jest dziś wzorową, uporządkowano również biuro Związku we wszelkich innych dziedzinach, przez założenie dokładnej i wyczerpującej ewidencji członków. W dziale gospodarczym nie ograniczono się jedynie do reformy pod względem technicznym, lecz Zarząd Związku pomyślał przedewszystkiem o zapewnienie Związkowi odpowiednich dochodów, któreby dały możność zwiększenia świadczeń na rzecz członków. Od dnia 1 stycznia r. b. otrzymuje Zwiazek dochody z Hurtowni Tytuniowej w Mławie, zaś należycie zorganizowane przedsiębiorstwo krzeseł w ogrodach warszawskich, dało w roku obecnym, mimo niesprzyjającej pogody, daleko większy dochód niż w roku ubiegłym. Otrzymywane udziały z kasy Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. były nietylko w całości wypłacone, lecz kwota udziałów, wypłaconych członkom, przewyższa dość znacznie kwotę na ten cel otrzymaną. Dzięki zreorganizowaniu biura Związku, załatwiano w krótkim czasie wszelkie prośby członków, interwenjowano w urzędach państwowych w sprawach wypłaty rent, uzyskania koncesyj, wyjednywania prawa do zaopatrzenia inwalidzkiego, oraz we wszelkich innych sprawach, pisząc członkom na każde ich życzenie odpowiednie prośby. Mimo wielkich trudności, jakie czynią Izby Skarbowe przy nadawaniu koncesyj, Zarząd Związku zdołał wyjednać koncesje dla 14 członków, przyczyniając się przez to do znacznego polepszania ich bytu, zaś 8 członkom zapewniono egzystencję przez wyjednanie zaopatrzenia inwalidzkiego.

W dziedzinie opieki zdrowotnej zakres pracy Związku również znacznie się rozszerzył, gdyż na Letnisko Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych i do „Domu Zdrowia" w Zakopanem wyjechało 43 członków i 9 członków ich rodzin. Rozumiejąc doniosłość ubezpieczenia zbiorowego w P. K. O., Zarząd Związku oprócz ubezpieczenia, opłacanego przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, ubezpieczył na swój koszt wszystkich członków Związku. Stałe świadczenia materjalne w wypadku



Pan Premjer Sławek dekoruje Ociemniałych Żołnierzy Krzyżami Zasługi na pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie w dniu 15 sierpnia 1930 r.

różnych potrzeb rodzinnych, zostały również podwyższone i, w miarę zgłaszania się członków, zapomogi te były natychmiast wypłacane. Pod względem udzielania pożyczek i zapomóg członkom, również rok obecny przyniósł znaczną poprawę, gdyż suma wypłaconych w roku obecnym pożyczek w kwocie 11.315.30 zł. i zapomóg w kwocie 5.289.90 zł. jest najwyższą ze wszystkich kwot wydawanych na ten cel w latach ubiegłych. Zdając sobie dokładnie sprawę z zagadnienia, że członkom winien Związek przychodzić nietylko z pomocą materjalną, Zarząd Związku starał się również uprzyjemnić trudne warunki życia, spowodowane kalectwem, przez bezpłatne dostarczanie aparatów radjowych, zakupiwszy 38 sztuk 3 lampowych aparatów radjowych i 11 sztuk aparatów dedektorowych. W akcji oświatowo-rozrywkowej dopomagała dzielnie Związkowi Sekcja Pań, z Panią Dyrektorową Malkiewiczową na czele, przez urządzanie stałych środowych herbatek, wycieczek w porze letniej, zabaw i wysyłanie podarków z okazji Świąt. Pracowite Panie nietylko pod tym względem poświęcały swą pracę Związkowi, lecz równie starały się o wzbogacenie kasy Związku przez organizowanie imprez dochodowych jak: bale, dancingi i t. p.

Obserwując współżycie koleżeńskie członków w okresie sprawozdawczym, z prawdziwem zadowoleniem nadmienić musimy, że było ono doskonałe, gdyż zgoda i harmonja panowały wśród wszystkich, a dawne niesnaski zniknęły, daj Boże, bez powrotu. Zaznaczając w naszem sprawozdaniu pomyślny rozwój Związku, musimy również nadmienić, że rozwój ten przejawia się również w liczebności członków, których liczba w porównaniu z rokiem ubiegłym powiększyła się o 24 nowych członków. Związek nasz łączy dziś w szeregach swoich 128 ociemniałych inwalidów. Zrozumienie obowiązków członkowskich w stosunku do Związku również znacznie wzrosło, czego dowodem jest fakt, że udzielane pożyczki zwracane są naogół w oznaczonym terminie bez potrzeby częstszego wzywania przez Zarząd Związku. W czasie zebrań Zarządu, odbytych w liczbie 11, we wszelkich sprawach, porozumienie osiągane było bardzo szybko, starając się zużyty na ten cel czas jaknajwięcej wykorzystać. Ogólne kierownictwo Związkowi nadawał Prezes Kolega mjr. Edwin Wagner, zaś wszystkie prace bieżące z powodu zamieszkania Prezesa we Lwowie, wykonywał Wiceprezes Kolega Zygmunt Wojdaliński. W biurze Związku zatrudniano jedną urzędniczkę, jedną praktykantkę i jednego woźnego. Kancelarja Związku otrzymała w okresie sprawozdawczym 880 pism, zaś załatwiła 1747 pism, wydając ponadto członkom legitymacje kolejowe, książki Kas Chorych i legitymacje na odznakę inwalidzką. Ponieważ lokal Związku, znajdujący się na Pradze, z powodu znacznej odległości od centrum miasta był niedogodny tak dla Zarządu jak też i dla członków, Zarząd Związku nabył do spółki ze Związkiem Stow. Ociemn. Żołn. R. P. nowy lokal przy ul. Nowy Świat Nr. 28, stwarzając tem samem na przyszłość lepsze warunki pracy. Dbając jak zawsze o dobro członków, Zarząd Związku stary lokal przy ul. Ząbkowskiej Nr. 36 przeznaczył na mieszkanie dla kilku Kolegów, niemających mieszkań, pozostawiając jeden pokój do dyspozycji Zarządu Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P. na schronisko noclegowe dla naszych Kolegów, przyjeżdżających z poza Warszawy. Składając niniejsze sprawozdanie, oświadczamy, że obowiązki nasze staraliśmy się możliwie jaknajlepiej wykonać, a jeżeli nie osiągnęliśmy wszystkiego co było w naszym programie lub życzeniem członków, to zapewniamy Was Koledzy, że w tych wypadkach przyczyny były zawsze poza obrębem naszej kompetencji. Jeżeli więc pomiędzy członkami znajdzie się któryś niezadowolony, to niechaj zapewnieniu temu uwierzy, a zaufanie członków do Zarządu jest głównym warunkiem do pomyślnej pracy i rozwoju Związku, czego wszyscy sobie dla wspólnego naszego dobra życzymy.

Zarząd Związku Ociemniałych Inwalidów Wojennych i Ofiar Wojny:

Prezes: *Edwin Wagner* mjr.
Wiceprezes: *Zygmunt Wojdaliński*
Skarbnik: *Zygmunt Kalend*
Sekretarz: *Jan Kamiński*

Działalność „Spójni“ Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza we Lwowie.

Sprawozdanie za czas od dnia 1 listopada 1929 r. do dnia 31 października 1930.

Dnia 10 listopada b. r. obradować będzie w Warszawie Zjazd Delegatów "Spójni" Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza, który to Zjazd zastępuje według statutu tego Związku—Walne Zebranie członków. Jeżeli więc w piśmie naszem przez umieszczanie sprawozdań pragniemy wszechstronnie poinformować członków o naszej działalności na wszystkich naszych odcinkach pracy, to korzystając z nadesłanego nam przez Zarząd „Spójni“ sprawozdania, zadowoleni jesteśmy, że możemy skreślić krótki zarys naszej działalności na terenie Województw Małopolskich.

Jakkolwiek zakres pracy wszystkich trzech naszych Związków jest mniejwięcej podobny, jednak posiada on pewne różnice, stworzone przez warunki lokalne, czytelnicy więc nasi, czytając wszystkie sprawozdania, które zajmują bardzo znaczną część treści niniejszego numeru, na podstawie tychże sprawozdań, odnajdą te różnice, zaś całość da czytelnikom ogólny pogląd na całokształt naszej pracy.

Zarząd „Spójni“ Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza z Kolegą por. Stanisławem Kłakiem, jako Prezesem, na czele, wykonywał swe prace w okresie sprawozdawczym według dotychczasowego programu, dążąc w miarę swoich sił i możności do rozwoju Związku. Jako pierwszy objaw rozwoju organizacji podkreślić należy zwiększenie się stanu liczebnego członków, który w ostatnim roku podwyższył się do 248 członków zwyczajnych i 15 wdów, jako członków nadzwyczajnych. Jest to znaczny przyrost, gdyż dnia 1 listopada 1929 r. Związek liczył w swoich szeregach 227 członków. Jeżeli więc ponadto weźmie się pod uwagę fakt, iż 4 członków organizacji ubyło z powodu śmierci, to z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że Związek podwyższył swoją liczebność o 25 nowo przyjętych

członków. Wstępowanie ociemniałych inwalidów do naszych Związków jest dowodem dużej żywotności, zwiększającej się z roku na rok. Uważając, że podstawą pracy dla każdej organizacji jest dobry stan gospodarczy Związku, Zarząd „Spójni" podobnie jak w latach ubiegłych zajmował się prowadzeniem przedsiębiorstw Związkowych jak np.: Hurtownia Tytuniowa we Lwowie, Hurtownia Solna, Hurtownia Spirytusowa w Zborowie i przedsiębiorstwo krzeseł w publicznych parkach i ogrodach lwowskich. Ogólny dochód, osiągnięty z powyższych przedsiębiorstw, mimo kryzysu gospodarczego nie był niższym niż w roku poprzednim i umożliwił Zarządowi pracę w dziedzinie świadczeń na rzecz członków w niemniejszym, lecz nawet nieco większym jak dotychczas zakresie. Przychodząc członkom jak zwykle z pomocą materjalną, Zarząd Związku udzielił pożyczek na kwotę zł 10.354,39, zaś zapomóg bezzwrotnych udzielono w kwocie zł. 4.671.40. Kładąc szczególny nacisk na akcję zaopatrywania członków w aparaty radjowe, Zarząd „Spójni" dostarczył członkom bezpłatnie 43 aparaty 3 lampowe, 2 aparaty 4 lampowe i 10 aparatów dedektorowych, wydając na ten cel kwotę 9.103.01— zł.

W dziedzinie opieki zdrowotnej rok obecny również zaznacza się zwiększeniem świadczeń dla członków, gdyż liczba członków, korzystających z letnisk również była znacznie większą niż w latach ubiegłych. Z „Domu Zdrowia" w Zakopanem korzystało 38 członków wraz z członkami rodzin, zaś z Letniska Ociemniałych Żołnierzy w Ziemnicach Nowych 34 członków wraz z rodzinami. Ogólna liczba letników wynosiła 72 osoby, podczas gdy w roku 1928 i 1929 nie przekraczała 40 osób. Załatwiając bieżące sprawy, nadsyłane przez członków, Zarząd „Spójni" interwenjował w urzędach państwowych w sprawie wypłaty rent, wyjednania koncesyj, i. t. p. Mówiąc o pracy Zarządu „Spójni" w tym kierunku zaznaczyć musimy, że odnośne urzędy państwowe na terenie Województw Małopolskich czynią bardzo wiele trudności, czego dowodem jest fakt, że na 248 członków zaledwie 88 otrzymuje dodatek na przewodnika, zaś liczba wyjednanych koncesyj, ograniczająca się do 6, jest również nadzwyczaj szczupłą w porównaniu do ogólnej liczby, wydanych przez tamtejsze Urzędy Skarbowe koncesyj, jak również w porównaniu z liczbą, uzyskanych koncesyj dla ociemniałych inwalidów w Wielkopolsce i w Warszawie. Starając się członkom przyjść z pomocą, Zarząd „Spójni" utrzymywał jaknajlepsze stosunki z Zarządem Towarzystwa Pomocy Ociemniałym Ofiarom Wojny „Latarnia" we Lwowie, które to Towarzystwo dopomagało swoimi funduszami Związkowi jako całości, oraz poszczególnym członkom przez udzielanie pożyczek i zapomóg. Kancelarja Związku w okresie sprawozdawczym otrzymała 2.210 pism, zaś załatwiła 3.599 pism. Załatwiając oprócz korespondencji sprawy ubezpieczeniowe członków w P. K. O., wydawanie stałych zniżek kolejowych, odznak Związkowych i t. p. w biurze Związku zatrudniano dwie urzędniczki, jednego woźnego i jedną lektorkę, czytującą książki i gazety naszym Kolegom ociemniałym, przebywającym w Domu Inwalidów we Lwowie. Posiedzeń Plenarnych odbył Zarząd 4, w czasie których przy pełnej zgodzie i wzajemnem zaufaniu pracowano zgodnie dla dobra Związku. Poziom ideowy i współżycie koleżeńskie członków było zawsze jaknajlepsze i jest ono rękojmią pomyślnej pracy i rozwoju na przyszłość Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia" we Lwowie.



Dekoracja Krzyżami Zasługi Ociemniałych Żołnierzy we Lwowie w dniu 18 sierpnia 1930 r.

Kochajmy Nasze Morze!

Na rzucony przez nas apel do zbiórki pod hasłem „Odpowiedź Treviranusowi" nadpłynął szereg ofiar, wykaz których na innem miejscu podajemy z głęboką wiarą, że każdy z nas, w miarę możności, pośpieszy dołączyć swój grosz w myśl przysłowia „ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka".

Złożone ofiary świadczą o zainteresowaniu i zrozumieniu wagi posiadania dostępu do morza i silnej floty, a to daje nam pewność, że artykuł niniejszy znajdzie chętnych czytelników.

Jeśli koniecznem i niezbędnem dla rozwoju życia gospodarczego kraju jest posiadanie dobrze rozwiniętej i sprawnie funkcjonującej sieci kolejowej, to niemniej ważną jest możność bezpośredniego i niezależnego komunikowania się z krajami, z którymi Polska pozostaje w stosunkach handlowych.

Posiadając własną flotę handlową, możemy sobie zapewnić wygodny zbyt towarów, wywożonych z kraju, jak również możemy dowolnie wybierać ośrodki taniego kupna tych produktów, których brak odczuwamy.

Na wypadek zaś wojny posiadanie własnego portu morskiego może stać się jedyną drogą, łączącą nas z światem, jedyną siecią komunikacyjną, za pomocą której będziemy w stanie zaopatrywać się w niezbędne produkta, czy też materjał wojenny.

Lecz by mieć gwarancję spokojnej komunikacji na drodze morskiej, należy stworzyć silną flotę wojenną, gotową w każdej chwili stanąć w obronie naszego wybrzeża morskiego i statków, kursujących pod banderą polską.

Niezmierny wpływ, jaki na dobrobyt państwa i jego obywateli wywiera posiadanie wolnego dostępu do morza, niewątpliwie stanie się jasnym dla każdego, kto chwilę nad tem się zastanowi. Ale nasze serca polskie jeszcze za mało są przeniknięte ukochaniem idei morskiej, zanadto jesteśmy ludźmi lądowymi i nie umiemy spraw naszego morza traktować jako jeden z najważniejszych czynników, stanowiących o mocarstwowym rozwoju Rzeczypospolitej.

Miłość do morza i spraw jego winna być nierozerwalną częścią naszej miłości do Ojczyzny, winna przeniknąć w krew naszą i przejść na dalsze pokolenia, którym w udziale przypadnie potęgować dorobek chwili obecnej.

Badania dziejów Polski wykazują, że przodków naszych cechował ten sam brak zapału dla spraw morskich; natomiast rzuca się w oczy fakt, że największy rozkwit potęgi Rzeczypospolitej był ściśle związany z panowaniem naszem na wybrzeżu morskiem. Zrozumienie w narodzie dla doniosłości posiadania sił zbrojnych na morzu było tak małe, że flota wojenna była utrzymywana z własnych funduszy króla, co powodowało doraźny jej charakter; dopiero król Władysław IV (wiek XVII) przeforsował na sejmie uchwalenie funduszy na stałą flotę wojenną i doprowadził stan jej do 13 okrętów. Niestety, przedwczesna śmierć jego położyła kres dalszemu rozwojowi floty i spowodowała stopniowy jej zanik.

Mimo takiego macoszego traktowania posiada historja floty polskiej tak piękne karty, jak np. bitwa pod Oliwą w 1627 r., gdzie flota polska odniosła piękne zwycięstwo na 11-stu okrętami floty szwedzkiej, dając świadectwo, że polski żołnierz nie tylko na lądzie, lecz i na morzu potrafi zwycięsko wojować.

Idea morska przetrwała czasy niewoli i odrodziła się z chwilą powstania państwa polskiego. Już w listopadzie 1918 r. Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, wydaje dekret, nakazujący utworzenie sekcji marynarki przy M. S. Wojsk. Jest to pierwszy krok na drodze do rozbudowy floty polskiej.

W 1919 roku, na mocy traktatu Wersalskiego, zostaje nam przyznany niewielki skrawek wybrzeża Bałtyku, wynoszący przeszło 100 kilometrów długości. Chociaż niewielki, chociaż wymagający ogromnego nakładu pracy i wysiłków — ale nasz własny. Nic więc dziwnego, że dzień 10 lutego 1920 r., gdy Państwo Polskie 10 lat temu obejmowało w swe posiadanie ów skromny pas ziemi przybrzeżnej, stał się dniem wielkiej radości dla całej Polski, jak długa i szeroka. Zawrzała gorączkowa praca celem postawienia naszego wybrzeża na należytym poziomie gospodarczym i kulturalnym, celem zaprowadzenia komunikacji morskiej pod własną banderą i stworzenia marynarki wojennej. Prace te dały nadzwyczaj dodatnie i piękne wyniki, wprowadzając w zdumienie gości zagranicznych ze względu na szybkie tempo prac i ich celowość.

Jak wygląda obecnie nasze wybrzeże morskie i jaką mamy flotę, zapoznamy naszych Czytelników w dalszych numerach „Ociemniałego Żołnierza", a na zakończenie przytaczamy wyjątek z pięknego utworu Stefana Żeromskiego p. t. „Międzymorze":

„Nie umiera nigdy zbrodnia, kiedykolwiek była dokonana, — przed tysiącoleciem, czyli dzisiaj nadedniem.

Przychodzi po tajemniczą zapłatę o niespodziewanej godzinie, jako złodziej.

Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownego losów użyczenia, na skutek przedziwnej zapłaty, ażeby zeń uczynić naszej wolności skarb bez ceny.

Przychodzimy, jako spadkobiercy Krzywoustego drużyny.

Ona poprzez lasy wyrąbała pierwszą drogę dla cichego apostolstwa synów bożych.

Ona szła wielkie rzesze słowiańskie wesprzeć o polskie mocarstwo, obronić i zachować.

My przychodzimy, gdy już rzesze słowiańskie pochłonięte zostały i zniszczone na wieki.

Przychodzimy, aby szczątek ostatni od zagłady uchronić.

Lecz brzmi wśród nas ta sama, nowotna po wsze czasy, cantilena radosna.

Przybywszy na to jałowe wybrzeże, budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje, prowadzimy po przez błota bite drogi i zbogacamy mieszkańców.

Mowę ich bezcenną zachowujemy od zguby.

Jakoby z ręki legendarnego kaszubskiego wielkoluda, stolema, który z oxywskiego półwyspu ciskał wielkie głazy w Radłowo, sypią się na Radłowskiem pobrzeżu nowe piękne osiedla.

Strzały armat ze statków wojennych łoskot roznoszą po morzu, po dolinach, po górach, głosząc wszem wobec, iż stopa tępiciela nigdy tu już nie postanie.

Nie przynosimy tu zbrodni, nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy.

Przynosimy zapomnienie, odpuszczenie i pokój.

Przynosimy dobro i pracę".

W. L.

O Samowystarczalności Gospodarczej Kraju.

W dniach od 25 października do 2 listopada odbył się dorocznym zwyczajem tydzień samowystarczalności gospodarczej, zorganizowany przez Ligę Samowystarczalności Gospodarczej, znaną pod skrótem L. S. G.

Jakie są dążenia i zadania tej Ligi?

Leży przed nami szereg broszurek propagandowych, z których pozwolimy sobie wziąć pewne dane dla zobrazowania celów i prac Ligi.

Mylnem jest mniemanie, że dobrobyt i rozwój gospodarczy kraju jest zależny jedynie od tych czy innych posunięć rządu. Taki punkt widzenia wygodnym jest dla obywatela, gdyż pozwala mu zrzucić odpowiedzialność za pomyślność kraju na barki kilkunastu osób, stojących u steru rządów, i daje prawo do krytyki ich działalności, krytyki często gołosłownej i bezpodstawnej. A jakże łatwo jest krytykować, nie przyłożywszy ręki do danej sprawy i nie zgłębiwszy trudności, napotykanych na drodze ku realizacji tych czy innych zamierzeń.

Zagadnienie rozbudowy gospodarczej kraju jest ściśle związane z setkami tysięcy istnień wytwarzających i konsumujących i nie może być pomyślnie rozwiązane bez skoordynowanej i świadomej współpracy wszystkich obywateli. Rozbudzenie wśród społeczeństwa patrjotyzmu gospodarczego, zorganizowanie i polepszenie naszego przemysłu, dążenie do samowystarczalności gospodarczej przez popieranie wytwórczości rodzimej, umiejętna organizacja pracy— oto są główne hasła Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, urzeczywistnienie których przyniesie naszemu krajowi potęgę gospodarczą i zapewni dobrobyt wszystkim jego mieszkańcom.

Hasła, wysunięte przez L. S. G., są na porządku dziennym w krajach bogatych, przodujących na polu rozwoju gospodarczego. Anglik, Amerykanin, Japończyk nietylko u siebie w kraju kupuje wyłącznie wyroby krajowe, ale będzie ich żądał nawet poza granicami swego kraju. A u nas daje się zauważyć zupełnie odwrotny i anormalny stosunek: tylko te wyroby wydają się nam dobre, które noszą markę zagraniczną, pomimo, że mamy takież wyroby krajowe w równie dobrym gatunku i znacznie tańsze. Wytwarzają się przez to takie absurdy, że kupcy zaopatrują wyroby krajowe w zagraniczne marki i pod tym płaszczykiem przemycają je do rąk nabywcy, oszukując go dla dobra handlu polskiego.

Ustosunkowanie się takie, pełne lekceważenia i niewiary do rodzimej wytwórczości, krzywdzi w najwyższym stopniu naszą gospodarkę krajową i odbija się fatalnie na całokształcie finansowych spraw Państwa.

Aby wymowa cyfr wykazała nam całą doniosłość omawianego zagadnienia, zwróćmy baczną uwagę na niżej podane zestawienie:

W 1927, 1928 i 1929 roku niepotrzebnie sprowadziliśmy z zagranicy następujące obce towary:

1) wyroby włókiennicze i jedwabne	zł.	357.000.000—
2) odzież	„	76.000.000—
3) skóry wyprawione i obuwie skórzane	„	250.000.000—
4) kalosze, wyroby gumowe, papier i t. p.	„	477.000.000—
5) perfumy, kosmetyki i leki	„	68.000.000—
6) wina	„	28.000.000—
7) cebula, śliwki, orzechy i t. p.	„	103.000.000—
8) pszenica, kukurydza i inne zboża	„	552.000:000—
9) smalec i tłuszcze roślinne	„	269.000.000—
Razem	zł.	2.180.000.000—

Jak widzimy z powyższego zestawienia niepotrzebnie sprowadziliśmy z zagranicy towarów za złotych dwa miljardy sto osiemdziesiąt miljonów.

Deficyt (niedobór) bilansu handlowego za te trzy lata wyniósł zł. jeden miljard pięćset dwadzieścia dziewięć miljonów, a więc zamiast niedoboru mogliśmy mieć nadwyżkę zł. sześćset pięćdziesiąt miljonów, gdybyśmy wszystkie te towary wyprodukowali w kraju, lub zastąpili krajowemi wyrobami.

Cyfry wyżej przytoczone obciążają nasze sumienia obywatelskie i przeczą uczuciom partjotyzmu narodowego, którym się chwalić lubimy. Niejeden z nas obruszy się, jeśli go nazwać złym polakiem, a w chwilę później pójdzie do sklepu i z grymasem niezadowolenia odsunie wyroby krajowe, a kupi zagraniczne, nie uświadamiając sobie, że czynem tym zuboża kraj własny, a daje zarobek innym krajom, nie zawsze nawet do nas życzliwie usposobionym. Czy nie jest np. zbrodnią kupowanie tak znanych powszechnie legumin d-ra Oetkera, który z pieniędzy za nie uzyskane udziela subsydja Stahlhelmowi, tej organizacji niemieckiej, wrogo i wojowniczo usposobionej przeciwko Polsce?

Najwyższy już czas skończyć z tym niezmiernie lekkomyślnym stosunkiem do naszej wytwórczości krajowej. Z pełną świadomością winniśmy szerzyć hasła Ligi Samowystarczalności Gospodarczej, na każdym kroku popierać przemysł i handel rodzimy, żądać przy zakupach tylko towarów krajowych, piętnować tych, którzy zachwalają towary zagraniczne i dokładać starań, by życie gospodarcze kraju nie było dla nas obce.

Taki obowiązek do spełnienia wkłada na nas nakaz chwili obecnej.

Zamknięcie sezonu letniego w Ziemnicach Nowych.

Po otrzymaniu zaproszenia od p. Prezesa inż. Perzyńskiego na przybycie do Ziemnic Nowych z powodu uroczystości zakończenia sezonu na Letnisku Ociemniałych Żołnierzy R. P., udaliśmy się tam z p. Z. Wojdalińskim, v-prezesem Zw. Oc. Inw. i Of. W. w Warszawie, w dniu 3 października r. b.

Obecni tam pensjonarze bardzo mile przyjęli nas, spotykając z muzyką i serdecznemi słowami podziękowania. Po wspólnem śniadaniu udałam się w gronie kilku ociemniałych dla zbadania całego otoczenia pensjonatu.

Biały domek wśród drzew i kwiatów, aleje i w pobliżu śliczne jezioro z łodzią „Edwin", stanowiącą najulubieńszą rozrywkę kuracjuszy — wszystko to zrobiło na mnie wrażenie malowniczego i bardzo miłego zakątka.

Tegoż dnia wieczorem przybył, entuzjastycznie witany, twórca tego ślicznego letniego osiedla dla ociemniałych, p. Prezes Perzyński, a nazajutrz t. j. w sobotę odbyła się ostatnia zabawa taneczna. Tańczono, śpiewano i bawiono się ochoczo i z zapałem do rana.

W niedzielę t. j. 5-go b. m. w lokalu tegoż Letniska odprawiona została przez miejscowego ks. Proboszcza Drożdżyńskiego uroczysta Msza Św. na zakończenie której, po serdecznych i podniosłych słowach ks. Proboszcza, zebrani wraz z towarzyszeniem orkiestry miejscowego Sokoła, odśpiewali „Boże coś Polskę".

Po wspólnej fotografji w gronie gości, przedstawicieli Starostwa Kościańskiego, Krzywinia i Władz Miejscowych zasiedliśmy do suto zastawionych stołów.

W czasie obiadu przemówił p. inż. Perzyński, dziękując gościom za przybycie, oraz żegnając w serdecznych słowach rozjeżdżających się do swych domów pensjonarzy, po czem p. Jarecki w imieniu swych kolegów zwrócił się do p. Prezesa ze słowami serdecznej wdzięczności za ojcowską opiekę i troskliwość, jakiej tu doznali.

Zatem nastąpiły przemówienia p. Z. Wojdalińskiego, w imieniu Zw. Oc. Inw. i Of. Wojny w Warszawie, oraz moje, w imieniu Sekcji Pań Koła Polek Współpracy z Zw. Oc. Inw. i Of. Wojny w Warszawie, w odpowiedzi na słowa uznania dla nas, wyrazone przez p. inż. Perzyńskiego.

Po przemówieniach p. Sołtysa Fabiańczyka i innych, zebranie w miłym nastroju przeciągnęło się do chwili odjazdu p. Prezesa Perzyńskiego, oraz wszystkich pensjonarzy.

Wyjeżdżając z Ziemnic, żegnani dźwiękami orkiestry, wywoziliśmy z sobą niezatarte i bardzo miłe wrażenia.

G. Małkiewiczowa.

Warszawa 27 października 1930 r.

Kronika Inwalidzka.

Sprawy zaopatrzeniowe.

Mając stale na uwadze sprawę zamierzonej ustawy inwalidzkiej, niedoszłej do skutku w czasie ostatniej sesji sejmowej z powodu walk partyjnych, Zarząd Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. postanowił wykorzystać obecnie przysługujące Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prawo wydawania ustaw w postaci dekretów. Współdziałając ściśle z Zarządem Głównym Związku Inwalidów Wojennych, Prezes naszego Związku wraz z delegatami Zarządu Związku Inwalidów Wojennych odbył konferencję z Panem Wicepremjerem pułk. Beckiem i z Panem Ministrem Pracy i Opieki Społecznej Aleksandrem Prystorem. Delegacja domagała się przedewszystkiem znowelizowania artykułu 8 ustawy o rencie zasadniczej, przyjmując jako rentę zasadniczą kwotę uznaną przez Sejmową Komisję Inwalidzką w wysokości 140 zł., oraz artykułu 26 p. F o uzależnieniu renty od dochodu. Dotychczasowy przebieg odbytych konferencji jest pomyślny, nie wiemy jednak, jakie wyniki przyniesie konferencja z Panem Ministrem Skarbu, której przebieg zadecyduje, czy nowelizacja ustawy za pomocą dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dojdzie do skutku.

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ma się również ukazać dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zaopatrzenia wdów po poległych i inwalidach wojennych. Jak nam wiadomo, wdowy po poległych i inwalidach wojennych, w celu przyznania należnych im rent, musiały się zwracać bezpośrednio do Wydziałów Rent przy Izbach Skarbowych. Jak nam wiadomo Izby Skarbowe sprawy przyznania zaopatrzenia przetrzymywały nieraz bardzo długo, a definitywna ich decyzja, w wielu wypadkach niekorzystna, opierała się na jednostronnym dogodnym dla Skarbu Państwa załatwianiu przedkładanych przez wdowy roszczeń o zaopatrzenie. Mający się ukazać dekret, reguluje opiekę nad wdowami na równi z opieką nad inwalidami wojennymi t. j., iż Powiatowe Referaty dla spraw inwalidzkich, oraz w razie potrzeby Komisje Odwoławcze przy Urzędach Wojewódzkich, rozstrzygać będą, czy wdowie należy się zaopatrzenie czy też nie. Dzięki wielkiej troskliwości, jaką Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a szczególniej Naczelnik Wydziału dla Spraw Inwalidzkich, Pan Radca EMINOWICZ, okazuje dla inwalidów wojennych, ma się również ukazać dekret Pana Prezydenta, nakładający na Kasy Chorych przymusowy obowiązek leczenia inwalidów wojennych i to nietylko w wypadkach choroby, stojących w bezpośrednim związku ze służbą wojskową, lecz również w wypadkach chorób pośrednich, będących następstwem stanu kalectwa. Możliwość ukazania się trzech dekretów, decydujących o bycie inwalidów wojennych w Polsce jest dowodem, że obecnemu Rządowi zależy bardzo na uregulowaniu spraw, dotyczących inwalidów wojennych, a jeżeli by z powodu nieprzewidzianych przeszkód jeden z wymienionych dekretów nie mógł być wydany, to w każdym razie należy się spodziewać, że skład przyszłego Sejmu będzie lepszy niż poprzedniego, co również daje nam nadzieję załatwienia naszych wszystkich bolączek inwalidzkich w najbliższym czasie.

Nasi Koledzy na Górnym Śląsku ubezpieczeni w Kasach Chorych.

W poprzednim numerze naszego pisma ubolewaliśmy nad trudnościami, jakie napotykaliśmy w naszej akcji ubezpieczenia członków Związku Ociemniałych Wojaków, zamieszkałych na G. Śląsku. Dziś z prawdziwą radością zanotować musimy, że Wyższy Urząd Ubezpieczeń w Mysłowicach jak również Ogólny Związek Kas Chorych na G. Śląsku, po ponownem wysłaniu od nas pisma, oraz na skutek osobistej interwencji Kol. Prezesa Związku Ociemniałych Wojaków, inż. Czesława Perzyńskiego, wyraziły swą zgodę na ubezpieczenie w Kasach Chorych wszystkich naszych Kolegów, zamieszkałych na terenie G. Śląska. Równocześnie nadmieniamy, że w poprzednim naszym artykule wyraziliśmy jedynie nasze ubolewanie z powodu początkowo czynionych nam trudności, jednakże nie atakowaliśmy odnośnych Urzędów, gdyż przecież w zakończeniu artykułu wyraziliśmy nadzieję, że sprawa ta zostanie pomyślnie załatwioną. Dziś skoro, dzięki życzliwemu stanowisku Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Mysłowicach i Ogólnego Związku Kas Chorych na G. Śląsku, życzenie nasze spełnione zostało, wyrażamy powyższym Urzędom nasze najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za prawdziwe obywatelskie i narodowe ustosunkowanie się tychże Urzędów w powziętej i tak korzystnej dla naszych członków decyzji.

Stałe zniżki kolejowe dla ociemniałych inwalidów obywateli Wolnego Miasta Gdańska.

Przed kilku miesiącami zwrócił się do Zarządu naszego Związku Prezes Związku Ociemniałych Inwalidów w Gdańsku, Kolega Hoffmann, z prośbą o wyjednanie zniżek kolejowych na Polskich Kolejach Państwowych dla ociemniałych inwalidów, obywateli Wolnego miasta Gdańska. Związek nasz, uwzględniając prośbę Kolegi Hoffmanna, poczynił starania w Ministerstwie Komunikacji, które to Ministerstwo po poprzedniem porozumieniu się z Ministerstwem Spraw Zagranicznych zniżki te przyznało w tym samym rozmiarze, jak dla ociemniałych inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej t. j. stałe 50% zniżki dla inwalidów ociemniałych, oraz prawo bezpłatnego przewozu przewodnika. Legitymacje wydawać będzie Zarząd naszego Związku po przedłożeniu odpowiedniego wykazu przez Zarząd Związku Ociemniałych Inwalidów w Gdańsku. Przyznanie stałych zniżek kolejowych dla ociemniałych inwalidów w Gdańsku jest dowo-

dem wielkiej życzliwości Ministerstwa Komunikacji dla ociemniałych inwalidów, zaś pod względem politycznym Rząd Polski daje dowód, że pragnie utrzymania zgodnych sąsiedzkich stosunków z Gdańskiem mimo agresywnej polityki niemieckiej, oraz mimo wyraźnego skłaniania się Gdańska ku Rzeszy Niemieckiej, chociaż z Polską związany jest jego byt i rozwój gospodarczy. Przypuszczamy, że nasi Koledzy fakt przyznania im zniżek stałych kolejowych przez Rząd Polski przyjmą z prawdziwem zadowoleniem i wyrażamy nadzieję, że zechcą odwzajemić się nam podobną koleżeńską usługą.

Pamięci tych co odeszli...

Od pradawnych czasów istnieje piękny zwyczaj, że pierwsze dni listopada, z racji przypadających wówczas Zaduszek, poświęcamy kultowi zmarłych, śląc serdeczne westchnienia i słowa żalu ku cieniom najbliższych, którzy z woli Bożej odeszli od nas na zawsze.

Nasza organizacja ma już, niestety, dość pokaźny, a jakże smutny rejestr tych, których zabrakło w naszej koleżeńskiej gromadzie. Tem silniej odczuwamy Ich brak w chwili obecnej, gdy przystępujemy do obchodu uroczystości związkowych, gdy będziemy uczestniczyć w podniosłym momencie poświęcenia sztandaru Związku Stow. Ociemn. Żołn. R. P., będącego widomym znakiem zjednoczenia naszych organizacji, gdy zbierzemy się w gronie koleżeńskiem, by radzić nad dobrem organizacji i wspólnych naszych troskach.

Poświęcając cieniom zmarłych Kolegów tych słów kilka, korzystamy z posiadania własnego organu prasowego i celem uczczenia Ich pamięci podajemy nazwiska tych Kolegów, którzy opuścili nasze szeregi związkowe, by spocząć snem wiecznym.

Oto ten żałobny rejestr:

Członkowie Związku Ociemn. Wojaków na Wielkopolskę, Pomorze i G. Śląsk:

1)	ś. p. Walenty Włodarczyk	zmarł	15/III	- 1921 r.
2)	„ Leon Gromowski	„	26/II	- 1923 r.
3)	„ Ignacy Świerkowski	„	12/VIII	- 1923 r.
4)	„ Maksymiljan Warszewski	„	4/IV	- 1924 r.
5)	„ Andrzej Utracik	„	29/IV	- 1924 r.
6)	„ Jan Szymański	„	1/II	- 1926 r.
7)	„ Władysław Kaźmierczak	„	20/IV	- 1927 r.
8)	„ Łukasz Smycz	„	7/VIII	- 1927 r.
9)	„ Leon Urbanowski	„	28/X	- 1927 r.
10)	„ Jan Białas	„	8/II	- 1928 r.
11)	„ Jan Anioł	„	28/X	- 1928 r.
12)	„ Stanisław Wawrzyniak	„	1/III	- 1929 r.
13)	„ Jan Skrzypczak	„	1/VIII	- 1929 r.
14)	„ Stanisław Wielowiejski	„	8/X	- 1929 r.
15)	„ Józef Suchomski	„	29/I	- 1930 r.

Członkowie Małopolskiego Związku Ociemn. Żołn. „Spójnia“

16)	ś. p. Alfred Schweigert	zmarł	w maju	1923 r.
17)	„ Michał Borejko	„	18/XII	- 1923 r.
18)	„ Jan Drzystek	„		- 1924 r.
19)	„ Aleksander Kulaszewski	„	19/V	- 1924 r.
20)	„ Franciszek Michulec	„		- 1924 r.
21)	„ Jan Wyspiański	„	12/X	- 1924 r.
22)	„ Stanisław Michniewicz	„	1/XII	- 1925 r.
23)	„ Aleksander Sroka	„		- 1925 r.
24)	„ Józef Kaczorowski	„	3/XII	- 1926 r.
25)	„ Dymitr Zdrada	„	5/IV	- 1926 r.
26)	„ Marek Jaroszkiewicz	„	w kwietniu	1926 r.
27)	„ Teodor Kaczmar	„	w styczniu	1926 r.
28)	„ Marcin Smoliński	„	w [illegible]	1926 r.
29)	„ Maksymiljan Banach	„	5/X	- 1927 r.
30)	„ Maciej Zubkowicz	„	10/III	- 1927 r.
31)	„ Michał Sadowski	„	19/X	- 1927 r.
32)	„ Aleksander Juroczko	„	6/III	- 1927 r.
33)	„ Józef Gojan	„	7/III	- 1928 r.
34)	„ Franciszek Klaja	„	17/VIII	- 1928 r.
35)	„ Michał German	„	w czerwcu	1928 r.
36)	„ Prokop Antonów	„	16/III	- 1929 r.
37)	„ Grzegorz Sawka	„	29/III	- 1929 r.
38)	„ Piotr Śniadek	„	19/X	- 1929 r.
39)	„ Andrzej Gniewek	„	15/XI	- 1929 r.
40)	„ Józef Hołubka	„	28/I	- 1930 r.
41)	„ Jerzy Scheffner	„	16/III	- 1930 r.
42)	„ Antoni Grochal	„	21/VIII	- 1930 r.

Członkowie Związku Ociemn. Inwalidów i Ofiar Wojny w Warszawie:

43)	ś. p. Stanisław Goliński	zmarł	w lipcu	1926 r.
44)	„ Alfons Walicki	„	22/X	- 1926 r.
45)	„ Adam Majchrowicz	„	25/XII	- 1926 r.
46)	„ Konstanty Puczyński	„	w maju	1927 r.
47)	„ Wacław Bielecki	„	w	1927 r.
48)	„ Grzegorz Szostak	„	w	1927 r.
49)	„ Andrzej Kubiak	„	29/IX	- 1929 r.
50)	„ Stanisław Szmajde	„	12/IV	- 1930 r.
51)	„ Paweł Jakowiec	„	12/X	- 1930 r.

Szum wichru jesiennego niech przyniesie nad Ich Mogiły, wraz z szelestem liści opadających, nasze ciche modlitwy i serdeczne o Nich wspomnienia.

Lista osób które pod hasłem „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI“ złożyły składki na łódź podwodną:

1)	Krasnopolski Feliks	zł. 5.—
2)	Miłoszewski Damazy	„ 5.—
3)	Majchrzak Franciszek	„ 3.—
4)	Kierszniowski Antoni	„ 3.—
5)	Trzciński Stanisław	„ 5.—
6)	Ullman Wilhelm	„ 5.—
7)	Mayerberg Stefan	„ 5.—
8)	Kawecki Konstanty	„ 5.—
9)	Kalinowski Józef	„ 5.—
10)	Polecha Semen	„ 5.—
11)	Małecki Michał	„ 5.—
12)	Melzacki Stefan	„ 5.—
13)	Kalend Zygmunt	„ 10.—
14)	Ejzak Stanisław	„ 10.—
15)	Pogorzelski Karol	„ 5.—
16)	Lipiński Marjan	„ 10.—
17)	Dziewulski Wincenty	„ 3.—
18)	Banaś Marcin	„ 3—
19)	Mantaj Jan	„ 3.50
20)	Wojdaliński Zygmunt	„ 20.—
21)	Mroziński Kazimierz	„ 5.—
22)	Wagner Edwin mjr.	„ 10.—
23)	Witko Franciszek	„ 5.—
24)	Bąk Władysław	„ 5.—
25)	Kondrat Michał	„ 5.—
26)	Malinowski Antoni	„ 5.—
27)	Kaiser Adam	„ 2.—
28)	Bawruk Marko	„ 5.—
29)	Sazonow Włodzimierz	„ 5.—
30)	Hyjek Jakób	„ 4.—
31)	Ziemba Ksawery	„ 10 —
32)	Kołcz Marek	„ 5.—
33)	Mroczkiewicz Kazimierz	„ 10.—
34)	Drukarnia Józef Jankowski	„ 20.—
35)	Perzyński Czesław inż.	„ 5.—
36)	Łepczyński Leon	„ 5.—
	Razem	Zł. 226.50

Ogółem zebrano, razem z poprzednio wpłaconemi, *dwieście trzydzieści jeden zł. i 50 groszy.*

Następny numer ukaże się w połowie grudnia r. b.

CENA PRENUMERATY: Rocznie 10 zł. Półrocznie 5 zł. Konto P. K. O. Warszawa 19.990.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 28. tel. 538-44.

Wydawca: Referat Prasowy Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.
Redaktor: Edwin Wagner

Druk. Józef Jankowski i S-ka, Warszawa, Krucza 7. Tel. 405-04.